

żności miejscowych. Jak dalece Samaryn, echo pożądlivosti gorliwcow narodowych moskiewskich, znalazł się usłuchanym, nie ma potrzeby dowodzić. Szereg licznych rozporządzeń gabinetu petersburskiego przekonał Niemców nadbałtyckich, jak mało rząd okazuje się skłonny do rozróżniania między ich uległą wiernością a „buntownictwem“ polskiem i jak mało zamyśla odstąpić od dzieła moskiewczenia i schizmatyzowania ojczyzny Bergów, Adlerbergów, Stackelbergów, piastunów, nianiek, faworytów i adjutantów carskich. Otóż co przepelnia zgrozę i oburzeniem autora Listów Nadbałtyckich i co się staje dlań powodem wystąpienia z szeregiem otwartych listów w sprawie bałtyckiej. Autor wychodząc z zasady, że Infanty i Estonia a następnie i Kurlandia nie dostały się drogą bezwarunkowego podboju, ale że raczej przeszły wśród zastrzeżeń uroczystych traktatów, zabezpieczających im język, religię i samorząd, pod panowanie Moskwy, zaprzecza jej wszelkiego prawa łamania owych dobroczynnych warunków, zwłaszcza, że mieszkańcy nadbałtyckiego kraju postępowaniem swém nie dali nigdy do tego najmniejszego powodu. Argumenta autora przemawiające za koniecznością szanowania wiary, języka i wszelkich innych właściwości narodowych mogłyby się nam, cośmy podobnie i lepsze stępli napróżno na głuchych naszych przeciwników uszach, — wydawać przestarzałymi i obojętnymi komunami. Za to wyglądają na nowość, na rzecz niepraktykowaną dotąd jeszcze w ustach publicystów niemieckich, zmuszonych bronić zagrożonej narodowości i religii przeciw moskiewskiemu uciskowi. Energia w potępieniu barbarzyństwa moskiewskiego, w epitetach dawanych bohaterom w rodzaju Murawiewa i Kaufmanna, w nienawiści do bezpłodnego niszczycielstwa moskiewskiego, jest ze strony niemieckiego pisarza z pewnością nie mniejsza a nie więcej powściągliwa, jak ze strony publicystyki polskiej; podobieństwo położen zbliża i czyni sobie podobnymi objawy niezadowolnienia. Nie w tém jednakże, lecz w wypowiedzeniu pretensyi niemieckich do niemieckiego dworu i ostatecznych konsekwencyi leży główna wartość i zasługa Listów Werrena. Cały ciężar nienawiści autora zwraca się nasamprzód przeciw tak zwanemu narodowemu stronnictwu moskiewskiemu, przeciw kierunkowi, którego Samaryn w broszurze swej o Pomorzu bałtyckim stał się najcharakterystyczniejszym wyrazem. Wszelkie nadzieje dalej autora i Nadbałtyczan zwracają się do „wspaniałomyślnego, szlachetnego, dobroczynnego“, przedewszystkiem jednakże „niemieckiego“ cara Aleksandra II.

„Mąż niemieckiego rodu“, mówi autor, „panuje dzisiaj w największym Europie carstwie i zdołał tron jego temi samymi szlachetnymi cnotami, które były właściwe rodowi Hohenstaufenów, łagodnością, wspaniałomyślnością i miłością dla swych poddanych...

Na szczęście stoi przecież jeszcze nad niemi (namiętnościami moskiewskimi) cesarz, pochodzący z rodu książąt niemieckich, który jeszcze ostatniego słowa nie wyrzekł. Obok niego znajduje się jego wspaniałomyślna małżonka, także z książęcego rodu niemieckiego, która swym współplemiennikom, co ją w ciężkich dniach próby z wierną, serdeczną miłością przyjęli, będzie wierną matką, a której opieka i wstawienie staną się dla nich zbawczą tarczą. Pełnem znaczenia dla Bałtów jest też fakt, że następcą tronu, na którym wszystkie nadzieje przyszłości spoczywają, obrał sobie za towarzyszkę życia księżniczkę z domu, który ich wiarę wyznaje...“

W dalszym ciągu polemiki przeciw niwelatorstwu moskiewskiemu ustępuje owa hyproboliczna dewocja dla cnót, wspaniałomyślności i mądrości Aleksandra II, objawom niechęci i gniewu, że się w interesie swych przesładowanych ziomków nie umie oprzeć intrygom i barbarzyństwu moskiewskiemu.

„Czyż“, mówi autor, „cesarz pójdzie tą drogą? — Niechcisty jest usłody i zasłepiony. Jak wielu, którzy chcieli być liberalnymi, wzięli pozor za istotę... Sądzić być troskliwym dla wszystkich, służąc za narzędzie am-

bitnym intrygom. Aby się tym i owym przypodobać, gnębić tysiące swych najlepszych i najwierniejszych poddanych. By się przypodobać Moskalom, depce on, monarcha z niemieckiego rodu Holsztyn-Gottorpów, na proch niemieckie swe dzieci i rzucza je na pastwę moskiewskich czynowników.“

Żal ten do cara Aleksandra, przeliczenie się w jego niemieckich usposobieniach i sympatyach, jest pewnym punktem kulminacyjnym, po którego przebiegu autor dąży nie bez dozy silnie wyrażającej się namiętności, do ostatecznych konsekwencyi.

„Czyż wyniknie ztąd“, mówi, „cesarzowi korzyść? Czyż przeciwnie, gdyby słowa dotrzymał i gdyby Nadbałtyczanom pozostawił nieknięte ich prawa, wszystkie serca nie byłyby dlań radośnie? Stracił ją jednakże i wzgardził ową miłością... Wzgardził klejnotem, jakim jest wierność niemiecka, stając się tym, który mu ją nieśli, sam niewiernym, pozwalając deptać zarczone im prawa... Jeśli Bałtów tradycyjną wierność dla monarchy wstrzymuje otwarcie względem niego się wyrażać, to obcemu, który nie ma zobowiązań dla cesarza rosyjskiego, który widzi w nim jedynie człowieka, zasługującego tylko na szacunek zależny od wiernego dotrzymywania danego słowa, może sposób, w jaki pod jego oczyma obecnie i od kilku lat z niemieckimi Bałtami sobie postępują, wydawać się tylko twardym, samowolnym despotyzmem, możliwym przez słabość ograniczoną cesarza a znajdującym źródło w nieczystych zamiarach i pobudkach jego doradców. Chować w milczeniu sąd o monarche Rosyi, nie ma równie powodu, jak go nie ma, gdyby chodziło o jakiegoś monarchę odległej i historycznej przeszłości lub o władcę Chin czy Japonii. Wyrok ten zaś brzmi, że jeśli cesarz nie dotrzyma Bałtom nienaruszonego słowa, bez wykrętów i sofistycznych tłumaczeń, i oni znajdą się zwolnieni od obowiązku poddanych względem niego i że natenczas nastaje dla nich prawo oporu i przyzwania obcej pomocy przeciw ciemierzcom.“

Przeszedłszy ten Rubikon, wypowiedział się w imieniu Nadbałtyczan ostateczną prawdę, której im wypowiedzieć głośno i bez ogródek nie wolno a której przed autorem niniejszych Listów nikt z nich jeszcze nigdzie nie wypowiedział, wskazuje autor tory przyszłości, jakie czekają kraj nadbałtycki, co więcej, jakie mu jedynie pozostają. Przedewszystkiem nasuwa mu się tu bliska i naturalna paralela z księstwami zaalbajskimi.

„Mieszkańcy Szezwigu“, mówi autor, „mieli być pozabawionymi niemieckiej indywidualności, niemieckiej mowy, mieli wyjść na Duńczyków. Większość Szezwiczów jest jednakże niemieckiego rodu i niemieckiej krwi a równie są i mieszkańcy nadbałtyckich prowincyi stróżami Niemiec ku Wschodowi i Północy. Niemcom pod berłem duńskim chciano odebrać język i prawa; Niemcom pod panowaniem moskiewskiem daleko więcej jeszcze, to co mają najświętszego, ich wiarę. Czyż niemiecki naród będzie na to milczał? — Czyż protestancyści współwyznawcy porzucą ich na pastwę losu? — Czyż jest tak zupełnem niepodobieństwem, aby potężni monarchowie, choćby tylko w celu zadowolenia życzeń swych poddanych, wzięli na siebie obronę uciśnionych współwyznawców, uciśnionych nie ludzko narodowości? A czyż właśnie takiego przypadku nie wywołuje Samaryn, głosząc administracyjną krucyatę przeciw prowincjom nadbałtyckim przyległym do granic potężnych, protestanckich Prus? Moskwa gniotąc ludność niemieckiego języka i niemieckiego serca, ludność graniczącą bezpośrednio ze współplemiennymi sąsiadami, budzi w niej drżące przeświadczenie tego, dokąd właściwie należy. Moskiewszczyzna sama znajduje w języku węzeł łączący narody i usiłuje język swój narzucić tym, którzy go nigdy za własny nie uznają. Tém samem przyznaje jednakże, że kto tym samym językiem mówi, wspólnie ciało tworzyć powinien, a dla tego też należą Bałtowie do Niemiec a przynajmniej do Moskwy. — Tak, Bałtowie są Niemcami! Niemiec obyczaj, niemiecki język, niemiecka oświata i niemiecka inteligencja, lecz i wierność niemiecka panują między nimi a w uczuciu tej wierności trwali tak długo, dopóki im nie tykało ich języka, ich wiary, ich praw, przy monarche niemieckiego rodu. Ich niemiecki sposób myślenia był zawsze źródłem szlachetnych przymiotów, odznaczających ich przed wszystkimi innemi narodowościami, które się pod berłem rosyjskiem znajdują. Nieskazitelną, sumienną, pracowitą i wyższe duchowe ukształcenie charakteryzowały zawsze niemieckiego Bałta i zaręczały mu w oczach wszystkich narodów pierwsze miejsce pomiędzy poddanymi cara. — Niemiecka krew płynie w ich żyłach, niemieckie są ich nazwiska i niemieckie serca. Są oni strażnikami niemieckiego obyczaju ku Wschodowi, ku Słowiańszczyźnie,

podobnie jak Szezwig i Holsztyn przeciw duńszczyźnie. Ale i oni będą trwali przy ojczyźnie, która jest wszędzie, jak daleko sięga mowa niemiecka... Od Alp aż do morza północy, od Renu aż do jeziora Peipus brzmi niemiecka mowa, przemieszkując niemiecka wierność i prawość, żyje jeden brat, braci, połączony w każdej dolegliwości i w każdym niebezpieczeństwie. Czyż może odłam tego narodu być wyrwanym przez obcą rasę, która chce być panującą, by krzyk bólesci i oburzenia nie ozwał się po wszystkich siołach Niemiec? — Czyż może niemiecki język być uciśnionym, czy to nad Bałtykiem, czy to nad Renem, by się nie odezwał głośnie przeciw tym, którzy go się tykają, którzy go bezczeszczą? — Bratniej ludności chcą odebrać język, chcą kalać cześć niemieckiego narodu! Czyż naród niemiecki to ścierpi? Czyż zgasił w nim duch, który go przed 55 laty połączył ku zrzuconiu obcego jarzma, który go ożywił, gdy chodziło o danie pomocy współplemiennikom w Szezwigu i Holsztynie, gdy im chciano odebrać język a tém samem oderwać od wielkiej rodziny Germanów? Czyż niemiecki naród i na ten raz nie zmusi gabinetów swych monarchów do obrony swój cześć?... Przeświadczenie, że to nastąpi, zwraca bardzo naturalnie oczy zagrożonych mieszkańców nadbałtyckich prowincyi ku zachodowi, ku ich współplemiennikom a jeśli dotychczas pocucie, że tylko ztamtąd pomocy spodziewać się należy, nie znalazło jeszcze wyrazu, co Moskwa ma jedynie do zawdzięczenia tradycyjnój wierności niemieckiej Bałtów, to nie przecież nie jest równie zdolnym torowcą owemu przeświadczeniu drogi, jak wylewy Samaryna i postępowanie moskiewskiego stronnictwa... Takie objawy będą jednakże i naród niemiecki, który pozna, że niebezpieczeństwo nie grozi tylko jego współplemiennikom w Kurlandii, Estonii i Infantach, lecz jemu samemu, jeśli miedza graniczna, która go dzieli od potężnej Moskwy, zniknie. Pozna, że niemieckie nadbrzeże Bałtyku i fińskiej zatoki jest jego własnością i że tylko tak długo pod obcym berłem pozostawionem być może, dopóki niemiecki żywioł na owém wybrzeżu będzie nietkniętym; otworzy oczy i uzna niebezpieczeństwo, które mu grozi we właściwym sercu przez słowiańską propagandę a pamiętną swą siłę, nie będzie się wachał rozprawić się z pozornie potężną, lecz w podstawach swych zachwianą Rosją... Z najdalszych stron niemieckiej ojczyzny brzmi odgłos: Pomoc i opieka niemiecka braciom na Wschodzie, jak co dopiero na Północy naszych kołczyń!... Niechaj wierni Bałtowie nigdy nie zapominają, że są Niemcami a jeśli dotychczas zawsze, według obyczaju niemieckiego byli wiernymi domowi panującemu, niechaj będą wiernymi również plemieniu, do którego należą. Ojczyzną ich nie jest Moskwa, ani nawet Kurlandia, Infanty i Estonia! Nie, nie, ojczyzna ta powinna być większą! Das ganze Deutschland soll es sein!

Wyraźniej mówić niepodobna, a pod tym względem mają Listy Werrena wielką i niezaprzeczoną zasługę. Po raz pierwszy nareszcie spotykamy się z publicystą nadbałtyckim czy w imieniu Nadbałtyczan przemawiającym, który zarzucając frazesy hipokryzji wierności dla cara, wypowiada bezogródkową prawdę, że gwałt i fakt tylko przykuwają ludność nadbałtycką do łona Moskwy, lecz że serca, nadzieje i życzenia ciągną ich do Niemiec. Po wypowiedzeniu podobnych prawd, po zaznaczeniu z obu stron podobnego stanowiska, nie widzimy powodu, dla czegooby niemieckie współczucie dla Nadbałtyczan miało milczeć dłużej, nakładać sobie wędzidła, by nie drażnić Moskwy, wstrzymywać się od interpelacyi swych rządów w kwestyi uciśnionego Nadbałtyku. Jak Moskwy nie powstrzyma nic na drodze wynarodowienia i schizmatyzowania prowincyi nadbałtyckich, tak z drugiej strony tylko przeświadczenie moralnej i materyjalnej opieki ze strony Niemiec może ludność owego kraju natchnąć należną siłą i energią w obronie zagrożonych praw, religii i języka.

Kończąc tę ważną w następstwach swych i dla Polski materyę, pozwalamy sobie przypomnieć, cośmy w piśmie naszym powiedzieli dnia 8 lipca 1866 r., pod świeżem wrażeniem powodzeń oręża pruskiego nad Austryą:

Nie przypominajmy, że weszła na porządek dzienny sprawa narodowości; nie przypominajmy, że prowincje nadbałtyckie zamieszkałe przez ludność niemiecką, wydadzą prędkiej czy później jęk bólesci, który będzie tém głośniejszym i donioślejszym, im widoki jego skuteczności bliższe i prawdopodobniejsze — a że

interes wielkiej, niemieckiej ojczyzny tak żywy dla mieszkańców Szezwigu i Holsztynu, nie będzie i nie powinien być mniej żywym dla Kurlandii i Infant... Słowem, nie potrzeba być ani prorokiem, ani, zwłaszcza po tém, na co własnymi patrzymy oczyma, inętnym marzycielem politycznym, aby przepowiedzieć Rosyi, że to, czego się dotąd obawiała jedynie tylko z rąk słowiańskiej Polski, że to co ją skłoniło do systematycznego niszczenia żywiołu polskiego, że to co ją spowodowało do tylu zbrodni na Litwie i Rusi, do rozbratu z wszelkimi zasadami i prawami ludzkości, z wyobrażeniami, pojęciami i charakterem XIX wieku, do szanbienia się i skalania w oczach własnych i świata, że odepchnięcie jej od serca Europy i wyrzucenie po za obręb działalności i wpływu europejskiego, czeka ją zaiste z rąk wcale innych, aniżeli z rąk Polski. Perspektywa taka jest prawdopodobną a czy nader odległą, nie śmiemy rozstrzygać.

Wiadomości urzędowe.
Npian raczył raczywego tajemnego nad radcę finansowego i dyrektora ministerstwa Guenther mianować prezesem handlu morskiego a prezesa rejencyjnego Elwanger w Szezwigu raczywym tajemnym nad radcą finansowym i dyrektorem wydziału etatowego i kasowego w ministerstwie skarbu.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 20 kwietnia.
(Pogłoski o mianowaniu namiestnika. — Kwestya wspólnego programu krajowego i polemika. — Sprawa opróżnionych biskupstw ruskich. — Agitacye moskiewskie. — Rezurekcja z asystencyą i grubiaństwami wojskowymi. — Deputacya w sprawie teatru niemieckiego. — Królikowski i pani Nowakowska.)
(T) Za dziennikami wiedeńskimi i krajowemi podała zapewne i Dziennik Pozn. wiadomość o bliskim mianowaniu hr. Gołuchowskiego ponownie namiestnikiem Galicyi. Otóż jakkolwiek ze względu na różne okoliczności radby, aby ta wiadomość sprawdziła się, muszę jej stanowczo zaprzeczyć. Nominacya ta, jeżeli w ogóle nastąpi, nie jest jeszcze bynajmniej bliską, bo ani hr. Gołuchowski urzędowanie w tej mierze od ministerstwa wezwany nie był, ani też nie mógł przyrzekać, jak pisał, że na nowo w służbę rządową wstąpi. Tém mylniejsze są twierdzenia pism niektórych, że hr. Gołuchowski opuścił już stronnictwo, którego kierownikiem jest dr. Ziemiałkowski. Tak nie jest, program polityczny byłego wicemarszałka rady państwa znany bardzo dobrze z artykułów kierujących Dzien. Polskiego, jest w głównych rzeczach dotąd zgodny z zapatrywaniami byłego namiestnika Galicyi. Czy ministerstwo dzisiaj wezwie hr. Gołuchowskiego do objęcia rządów Galicyi, nie wiadomo dotąd, pewnem jest jednak, że były poseł lwowski tylko pod warunkiem wprowadzenia na drodze administracyjnej niektórych ustępstw w myśl żądań, wyrażonych w rezolucyi sejmowej, życzeniu ministerstwa uczyniłby zadość. Zdaje mi się jednak, że to tak prędko nie nastąpi. Hr. Potocki będzie wpróż porozumiewał się z przewodzcami wszystkich stronnictw narodowych, następnie ma przyjąć do zwolnienia owego zgromadzenia notabłów lub do rozwiązania sejmów i rozpisania nowych wyborów. Głoby nowe wybory prędkiej rozpisane być miały, wtedy i prędkiej zamianowanie namiestnika nastąpiłoby mogło.
Projekta połączenia stronnictw naszych w celu ułożenia wspólnego programu działania dla kraju nie urzęchaliśmy się jeszcze. Z dzienników tutejszych, mianowicie z Dziennika Lwowskiego i Dzien. Polskiego widzicie, że te organa dwóch skrajnych stronnictw naszych nie są porozumieniu temu przeciwe, że wszelka między temi dziennikami polemika ustala a nawet że się one wzajemnie wspierają. Spodziewać się, że i Gaz. Nar., uważana za organ stronnictwa posredniego „rezolucjonistów“, która dotąd jest jeszcze ciągle w wojnie z obydwojma wspomnianemi dziennikami, uzna potrzebę wspólnego działania. Polemika dzisiejsza między Gazetą Nar. z jednej a Dziennikiem Lwowskim i Dzien. Polskim z drugiej strony przybiera znowu rozmiary, które mogłyby ponownie doprowadzić do skandalicznego procesu, bo Dzien. Polski, wcale nieskruszony wyrokiem, w ostatnim procesie wydanym, uderza na właściciela Gaz. Nar. w sposób,

więc i takie chorobliwe stosunki może nie należą do wymarzonych zgoda niepodobieństw.
Gra była ze wszelkich miar zadawalniającą; pan Kaciliński potrafił swemu Kubie wyrobić pierwsze miejsce, choć to właściwie należało się Sobkowój (p. J. Góreckiej) albo Helenie (p. Nowakowskiej). Obie te panie grały z wielką starannością i przy czestokroć objawianym aplauzie publiczności; druga przypominała nam Franciszkę w Poczwarce, gdzie, jak wiadomo, tak czarujać zniewała sobie serca widzów, pierwsza nieco wprawdzie zimno okazywała, co się dzieje na dnie jej duszy, ale za to tém więcej zdradziła siły i woli, słowem nadała swej roli pewien kolorystyczny tragiczny. Pan Tkaczowski łączył w swym Walcu dziarskość Krakowiaka z zwinnością górala; pan Konarski jako ksiądz Kanty występował krótko, ale głęboko sprawił na nas wrażenie; Pani Hennigowa była rzewną choć i we wszystkich zawodzących Kachną, a pan Grotowski dowiódł nam, że nikt lepiej nad niego nie potrafi oddać żydka polskiego.
Wieniec Grochowy pana A. Małeckiego, jako pód wielkopolskiej muzy, jako utwór literata, co odeściem swém tak wiele żalu sprawił sercom naszym i zawsze chlubą zakątką naszego pozostanie, ściągają do teatru dość liczną publiczność. Nie brak w Wiencu Grochowym przeróżnych błędów, ale są w nim i zalety niepoślednie. Gdyby mi było wolno zrobić tu porównanie z pola taktyki wojskowej, tobym powiedział, że prof. Małecki w komedyi tej nie pokazał zdolności na szefa sztabu wielkiej armii, ale na każdym punkcie walki był dzielny generałem i wyszedł zwycięsko z potrzeby. Artysta dramatyczny to wódz obmyślający plan bitwy; wszystkie jego sceny zmierzac powinny dośrodkowo że tak powiem, en échelon do jednego wspólnego punktu, na którym rozwiązać się ma węzeł komedyi, zwycięstwo. Potem następuje pogód, tryumf, uczta, niechęć i grzebanie umarłych. Tego systematycznego rozwoju w Wiencu grochowym nie widać. Akt pierwszy

jest wybory a tryskający w nim dowcip zapowiada wiecór pełen uciechy i dobrego humoru; tymczasem już w drugim akcie czynność słabnie, zaczyna się nieco rozwlekła gawęda, przeciągająca się w akt trzeci i tu dopiero dyalogiem Oltarzewskiego z Elżbietką w żywszym unosząca się nastroj. Akt czwarty zaciera nutęce wrażenie drugiego i kończy się z wszechstronnem zadowoleniem.
Założenie Wiencia Grochowego jest w krótkości takie, że wstyd, jakim się zawsze okrywał ten, komu się wieniec ten dostał w udziale, popycha dwóch nieprzyjaciół małżeństwa mimo ich woli i wiedzy w śluby dożgonne, a przymięt jeszcze dwa kojarzy stańda, tak że sztuka czterema kończy się wesołami, tylko że nie tak jak w Kraszewskiego powieści. Być może, że komedya ta była pierwotnie pisaną z okazji Paska i Oltarzewskiego, ale koniec końcem pokazuje się, że stoją oni w niej niemal przypadkowo, gdyż oprócz nazwisk i kilku-nastu zwrotów makaronizmem zaprawionych, oprócz krótkiej lekcyi historycznej, jaką recytuje siostra Paska, pani Rzemiszewska, całe niemal piętno obyczajowej komedyi nie zdradza niczém środka połowy wieku 17, epoki wprawdzie dla nas zagadkowej, ale charakteryzującej się i powszechnym rozprężeniem, upadkiem buty, fanatyzmem religijnym, przewagą Jezuitów, rozpasaniem obyczajów itp...
Kilka słów streszczenia dla tych, co nie zatrzymali w pamięci, niech wybacz czytelnik z Wiencem Grochowym obeznany.
Jan Chryzostom Pasek i Franciszek Oltarzewski, sąsiedzi jego, towarzysze pancerni pod znakami Stefana Czarneckiego, wypędzili Szwedów za morze, a teraz wzięli urlop i zajęli w domu pana Jędrzeja Rzemiszewskiego, dziedzica Olszówki w Krakowskim, szwagra pana Jana. Równocześnie bawi w tym domu pani Kunegunda Rucka, wdowa pierwszeńszej młodości, siostra pana Jędrzeja i przedmiot strzelistych afektów pana Łukasza Komorowskiego, wojskiego i podstarościego nowo-

miejskiego, który za nią podążył, żeby dziś stanowczo zgłosić się o jej rękę. Sekundują mu w tej kordyalnej sprawie sąsiedzi i przyjaciele Karol Żelecki i Onufry Kordowski. Na pomnożenie wesołej kompanii przyjeżdża i druga wdowa pani Tulska, z córką Elżbietą. Służba składa się z Dzięgła, Mazura nad Mazurami, pacholka w usługach Paska, Zośki, wiochny krakowski w usługach pani Jędrzejowej, Macieja sługi domu i żyda muzykanta. Nasi synowie Marsa boją się spódnicy jak ognia, a wdowy jak samego szatana, ale pani Rzemiszewska postanowiła sobie wyswatać pana Jana koniecznie i to nie z kim innym, jak właśnie z wdową Rucką, która dla tego na czas niejaki za pannę uchodzić musi. Grzeczniej, jak na kawalerów przystało, panowie towarzysze bawią wprawdzie damy, ale solą są w oku Komorowskiemu, i ten w Oltarzewskim niepośledniego domysła się adwersarza. Aby tym konkurem położyć koniec, zaprzyjężeni sojusznicy krakowscy wieczną na drzwiach pokoju kawalerskiego wianek grochowy, niejako na znak złej wróżby dla zabiegów pana Franciszka. Pancerni rano wyszedłszy z pokoju, spozstrzegają ten figiel, sierdzą się jak dwa Ajaksy lub Diomedesy i w zapale gniewu przyjmują wyzwanie do walki. Od tej chwili jeden z nich musi się ożenić. Tymczasem nie stanęła ugoda, kto ten krzyż na barki swoje przyjmie, kto się poświęci dla honoru żołnierskiego. Każdy więc stara się o to, żeby jak najlepiej służyć przyjacielowi u panny Kunegundy. Tu niejasność w intrydze. Autor nie uwidatnił punktu, kiedy prawdziwe uczucia zrodziły się w sercu pana Jana, nie uzasadnił nagłego zapalenia się Oltarzewskiego do panny Elżbiety, a przejście to pozostaje dla widza niejasnym przez cały ciąg sztuki. Koniec końcem, pan Pasek choć zaklął się, że wdowy nigdy nie pojmie za żonę, propania Rucką o rękę, Komorowski rzuca się do nóg Elżbiety, ale gdy ta zadziwiła wszystkich swym niespodzianym afektem do Oltarzewskiego, Komorowski z konieczności robiąc cnotę, udaje, że jej prosi tylko o wsta-

wienie się do matki, by ta nie odrzuciła ofiary jego serca.
Treść więc urozmaicona jak rzadko; pojedyncze sceny opracowane z życiem i talentem, i gdyby nie ów brak pewnego środka ciężkości, nie wahałobyśmy się stawiać Wiencia Grochowego w rzędzie najlepszych komedyi polskich. Wartość jej zyskała jeszcze przez doskonałą grę onego wieczora. Nie mówię już nic o zamieszyszym Pasku, ale wyszczególnić mi należy przedewszystkiem grę państwa Nowakowskich, którzy w scenie oświadczyć Elżbiety z Oltarzewskim otrzymali frenetyczne brawo. Wystawmy sobie dziewczynkę młodą, niemal pensyonarkę ale domorostą, jakby gaski jeszcze czasem pastą, pełną uczucia i rozumu, w pierwszym rozkwicie myśli różnych, kiedy ciekawością zdjęta wypytuje podstarzałego kawalera o przymioty prawdziwej miłości, o sposób jej wyrażania, o oświadczenia wrzeszcząc zobopólne, a będzimiy mieli słabe wyobrażenie o naturalności, z jaką pani Nowakowska oddała rolę Elżbiety. Że jednak nie bez ale, więc nie mogę tu zamilczeć o garderie dnia tego, że nie odpowiadała ani epoce ani dodatkom osób komedyi. Pasek i Oltarzewski nie mieli podgolonych czupryn ani strojów husarskich, a szlachta towarzysząca Komorowskiemu zdradzała wielkie ubóstwo nawet w koutaszach, a co mówić o karabelach i t. d. Mém zdaniem trupa początkująca nie może się obyć bez Gołbiewskiego Świeckiego itd., a przynajmniej w rekwizytach swych powinna mieć koniecznie i nieodzownie tablice Jana Matejki, których ozdobnie kolorowany egzemplarz posiada księgozbiór Jagielloński a którego egzemplarze niekolorowane sprzedają się po cenie bardzo umiarkowanej. B.

adzwyczaj gwałtowny, zarzucając mu na przykład dzielnice, że tenże „fałszywie świadczył w obec sądu” i że skutkiem tego „wejdzie wkrótce w przykre kolizje z paragrafami kodeksu karnego.” Z wielką niechęcią tym wszystkim wspominał; ale kto chce znać nasze życie bieżące, musi znać i powody i najważniejsze myśli, na te dzieje i na opłakane kraje naszego położenie przeważnie wpływające.

O mianowaniu metropolity ruskiego i biskupa przemyskiego znowu nie nie słychać pewnego. Obiegają wprawdzie pogłoski, z których wnosićby należało, że nominacja arcybiskupa Sembratowicza metropolitą lwowskim jest niewątpliwą, mieliśmy już jednak tych pogłoszek tyle, że i do dzisiejszych wielkiej wagi przywiązywać nie możemy. Hr. Alfred Potocki był do niedawna mianowaniem ks. Sembratowicza metropolitą bardzo żyłymi i na tym przeważnie opiera się nadzieja, że życzeniem kraju pod tym względem stanie się zadość.

Zamianowanie metropolity i biskupa przemyskiego jest rzeczą nierównie pilniejszą a nawet ważniejszą niż nominacja namiestnika. Od osób, które na tych dwóch stolicach biskupich zasięga, zawisły jest obrót kwestii ruskiej, kwestii bardzo pięknej, a w której, gdyby nominacje w myśl życzeń naszych nastąpiły, niewątpliwie zaszedłby zwrot bardzo dla dobra i spokoju kraju pomyślny. Ważniejszą i pilniejszą niż mianowanie metropolity jest zamianowanie biskupa przemyskiego, agitacja moskiewska bowiem, protegowana przez przemyski konsystorz ruski, przybrała już rozmiary zagrażające. Komisja rady szkolnej, wysłana do Przemysłu dla zbadania stanu agitaacji pomiędzy młodzieżą szkolną, przekonała się aż nadto dowodnie o owocach, jakie wydał posiew moskiewski, starannie przez konsystorz przemyski pielęgnowany. Młodzież unika stoi całkiem osobno i w otwartą z młodzieżą obrządku łacińskiego wojnę, używa ona tylko języka moskiewskiego, nazwiska swe na moskiewskie pozmieniała, miewa schadзки i zgromadzenia, na których przed portretem cara Aleksandra z największym zapalem hymn „Boże cara chrani” i podobne odpowiadają, słowem za wzór słuch może młodzieży szkolnej Petersburga lub Charkowa. Radzie szkolnej przedłożył temi dniami jeden z jej członków, który na miejscu wspólnie z dwoma innymi rzecz całą badał, kanonik Solecki, sprawozdanie z działań komisji i postawi w jej imieniu wnioski w celu zaradzenia złemu. Co rada szkolna uchwali, nie wiadomo, najradkalniejszym jednak środkiem zaradczym byłoby zamianowanie biskupem przemyskim energicznym kapłanem, któryby był w stanie wyrwać z gruntu i wykorzenić do szczytu chwałę propagandy moskiewskiej, rozstrząsając się tak bujnie między duchowieństwem diecezji przemyskiej i zostając pod jego wpływem młodzieżą.

Od dawien dawna nie było u nas zwyczaju, by podczas reurekcy występowało wojsko i uroczystości asystowało. Tego roku, z niewiadomych powodów kazał komenderujący hr. Neuperg wyruszyć dwóm batalionom wojska, zająć miejsce pod kościołem katedralnym i strzelać podczas procesji. Jakkolwiek nie przeciwnie uświetnieniu nabożeństwa mieć nie można, zdiwili wszystkich ta nowacya, zwłaszcza po owych interpelacjach w radzie państwa, w skutek których zarządzone, że ze względu na ustawy zasadnicze nie może być wojsko używane do asystencji przy uroczystościach religijnych. Mniejsza z tem jednak, nie o to też chodzi, ale o sposób, w jaki się generał komenderujący przy tej sposobności z nadzwyczaj licznie zgromadzoną publicznością obszedł. Nagromadzone tłumy pobożnych, które nazwał „Dummes Publikum”, „Verfluchtes Volk” i podobnie, kazał on rozpedzać korbami dla zrobienia miejsca wojsku, jak gdyby to wojsko było tu po kościołem podczas procesji potrzebniejsze niż nagromadzeni pobożni. Jak pan generał, musztrując swoje bataliony na błoniach za miastem, miałby słuszne prawo rozpedzić publiczność, jeżeliby mu ta przeszkadzała w musztrze, tak tu miał lud wszelkie prawo rozpedzić wojsko wraz z panem generałem, bo mu przeszkadzało w nabożeństwie, a jeżeli już chciał hr. Neuperg poprokuć swe wojsko, jak strzela i maszeruje, mógł i to zrobić bez obrażenia i rozbijania spokojnej publiczności. Postępek ten generała komenderującego dał nie tylko powód do słusznych żalów w naszych dziennikach, ale i do skargi, jaką zanosi z tego powodu Wydział krajowy do ministerstwa.

Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej wysłało do Wiednia deputacyą złożoną z pp. Konstantego ks. Czartoryskiego, Jana Al. hr. Fredry i Henryka hr. Łęczyńskiego, z prośbą do cesarza o zniesienie przywileju teatru niemieckiego, ciężącego na fundacji Skarbowski.

Dziś przybył do Lwowa p. Jan Królikowski z Warszawy, aby jako gość na scenie tutejszej występować. Bawi tu także obecnie pani Nowakowska i p. Dobrzański z Poznania. Nadzieja, że panią Nowakowską przynajmniej jako gościa parę razy na scenie naszej zobaczymy, nie ziści się podobno, bo p. Miłazewskiemu zdają się równocześnie podwójne gościnne występy rzeczą zbyt kłopotliwą.

PS. Sprostowanie. W sprawozdaniu z odczytu Stanisława hr. Tarnowskiego zaszło kilka pomyłek, mianowicie wydrukowano „nam trzeba było tyra, co stawia państwa”, zamiast „tytana”.

Berlin, 22 kwietnia.

(Zagajenie parlamentu. — Nieobecność w nim członków z Niemiec południowych. — Wystąpienie Kolba. — Różnica pomiędzy radą a stronnictwem narodowo-liberalnym a noszącym rozpadnięcie się prawdopodobnie ostatniego. — Dzieło Kummera o organizacjach wojskowych państw europejskich. — Generał Taczanowski).

! Po tygodniowej przerwie Berlin cieszy się znowu parlamentem; wczoraj, jak wiecie, minister Delbrück na białej sali parlamentu celny otworzył mową, która jak wszystkie mowy, w podobnych okolicznościach tutaj miewane, na suchym wyliczeniu czynności, które sejm ma podjąć, się kończy. Udział posłów był bardzo mały, bo z 380 przeszło członków ledwo czterdziestu kilku się stawiło; tak samo i pierwsze posiedzenie w izbie poselskiej pod przewodnictwem Frankenberga-Ludwigsdorfa odbyło, żadnego nie przedstawiało interesu, blizszało pustymi ławkami i znużeniem i śpiąciami minami członków obecnych. Gruboby się w ogóle ten omylił, toby myślał, że parlament ten jest jednym ogniem więcej, więziącym związek północno-niemiecki z południowymi Niemcami; przeciwnie nowa to tylko sposobność, która się partjom antipruskim z południowych Niemiec nadarza okazania jawnie swej niechęci przeciw związkowi północnemu, czyli raczej przeciw apetytom Prusaków i partji narodowo-liberalnej ścisłego połączenia lub otwarciej mówiąc, aneksji pruskiej. Nie wiem, czy kiedykolwiek dotychczas partje te tak wrogo sobie patrzyły w oczy jak właśnie teraz, gdy przychodzi im wspólnie się naradzać nad niebardzo pocieszającą kwestyą, t. j. z jakąd wziąć nowych pieniędzy, na co by jeszcze nowy podatek można nałożyć lub podwyż-

żyć dawny. Mówią, że wielu bardzo posłów z południowych Niemiec (bawarscy deputowani, powodowani przykładem Kolba, in corpore) wcale się tu nie stawili. Wzmiankowany Kolb złożył zupełnie mandat, motywując krok ten listem do swych wyborców, który wiele popsuł krwi tutejszym i zamieszcującym Borussiofilom organom; pisał on w końcu: „zdaniem mojem, jeżeli mam otworzyć to, co myślę, wypowiedzieć, parlament celny nie na to istnieje, by reprezentował ogólne interesy Niemiec, lecz żeby osobistym partylarystycznym interesem jednej dynastji przyjąć w pomoc; nie jest na to, by naród niemiecki reprezentował, lecz by ten naród oślnić i przeszkodzić mu, nie żeby prawdziwej reprezentacji nie zażądał i takowej nie otrzymał. Całą tę instytucyą uważam za więcej szkodliwą jak użyteczną, i uważam za jedynie zbawienie, by Niemcy zdarzyli z zgromadzenia tego połączony blask niemieckiego parlamentu, którym się stara otoczyć, i uważa je jako to, czem jest rzeczywistym zdaniem mojem tj. dziełem części umysłowego, częścią niemyślnego fałsu i złudzenia. Kończę zdaniem Rudharta, które wypowiedział przy sposobności odważnego i szlachetnego wystąpienia sejm bawarskiego w krytycznej chwili: lepij żądniej nie mieć reprezentacji jak reprezentacyą, która niczem więcej nie jest, jak czczym pozorem i cieniem.” Można sobie wystawić, że ostre to wystąpienie wielkie musiało wywrzeć wrażenie na obiedwie partje i wywołać oburzenie Prusaków, aplau i radość południowców.

Przypomną sobie może czytelnicy, że przed niejakim czasem, zwracając uwagę na stosunek partji narodowo-liberalnej do rządu, wypowiedziałem oczekiwanie, że partja ta, postępowaniem hr. Bismarcka spowodowana, rozpadnie się z rządem i połączy z postępowcami. Horoskop ten, jak się zdaje, słowo w słowo się sprawdzi. Kilkakrotnie już Nat. Ztg pojednawczo bardzo artykuły zamieszczała, określając, że stanowisko jej partji bardzo jest i to w najważniejszych kwestiach do partji postępowców zbliżone, i otwartą wypowiedziała nadzieję, że przy wyborach najbliższych szranki, obiedwie partje dzielące upadną. Kreuz Ztg w jednym z ostatnich numerów w gwałtowny nadzwyczajny sposób przeciw partji tej występuje, uważając zerwanie jej z rządem za rzecz dokonaną i wypowiadając radość, zapewne nie bardzo szczera, że nienaturalna ta przyjaźń skończyła się wreszcie. Wystąpienie jej w tych krótkich słowach sformułowały można, że popieranie polityki niemieckiej z liberalnymi tendencjami nie da się połączyć; albo bezwzględnie popierać rząd, dyktujący i wojsko, albo też w ogóle nie liczyć się z szeregi wojowników zjednoczenia Niemiec. Ze wśród tych okoliczności przyjdzie do rozdwojenia i w łonie tej partji i że znaczna część członków jej do obozu bezwzględnych rządowców się przeniesie, jest rzeczą niezawodną. Trudno bowiem było wygodniejszego przytułku dla ludzi wątpliwych lub bojaźliwych: móżdż się nazywać liberalnymi a przytém nie należąc do partji u rządu skompromitowanej i od niego prześladowanej.

Wyszło tu przed niedawnym czasem dzieło oficera sztabu jenerałego, jakiegoś Kummera, o organizacjach wojskowych państw europejskich, którego znaczenie polega na tem, że jest napisane niezawodnie z rozkazu lub przynajmniej z poręki rządu, co ze stanowiska autora wnioskować można. Ciekawy jest materiał przez autora podany, co do liczby wojsk niemieckich, ciekawsze jeszcze porównania takowych z wojskami innych mocarstw europejskich; o ile ono prawdziwe, trudno osądzić, w każdym razie niesłychanie rezultaty przesadzone nam się wydają na korzyść Niemiec. Otóż związek północno-niemiecki może podług autora w razie wojny wystawić olbrzymią liczbę 944 321 żołnierza, a więc przeszło 3 pct. ludności w ogóle; dodawszy do tego 182,406 ludzi z państw południowo-niemieckich, traktem zaczepno-odpornym z Prusami związanymi, wypadła liczba 1,126,727, które Niemcy wystawiliby mogły. Po odcignieniu załóg po fortecach i miastach, liczba żołnierza, którą związek północny w pole może wyprowadzić, ma wynosić 551,993, południowe zaś państwa 107,496 żołnierzy. Tak daleko podania pana Kummera, jak się zdaje, jedynie z urzędowych źródeł czerpane; dalej jednakże udaje się autor na pole, gdzie faktycznych źródeł mu niezawodnie nie dostaje i z pewnością w podaniu wielu liczb imaginacyą sobie dopomaga. Francya, mówi, nie jest w stanie w razie wojny wystawić więcej jak 647,000 ludzi, a więc mniej jak $\frac{2}{3}$ liczby związku północnego; po odcignieniu zaś załóg w pole tylko 300,000 (!) wyprowadzić może. Austria najwięcej też tylko 300,000 ludzi ma do dyspozycji, tak więc związek północny sam prawie zupełnie równo ma być silny pod względem wojska jak Francya i Austria razem. O Moskwie mówi, że wśród obecnych stosunków najwięcej 150,000 ludzi jest w stanie wystawić, Włochy około 200,000. Tyle co do liczb, które co do Francji zrezyfikowały lub potwierdziły, żeby korespondent nasz paryski potrafił. Ale kosztowne są dalsze wywody autora: korpusu oficerów takiego, jaki mają Prusy, nie ma żaden naród na świecie i to dla tego przedewszystkiem, że rekrutują się w czasie pokoju jedynie z wyższych stanów a nie jak we Francji z niższych szarzy. Koleżeństwa we Francji wcale być nie może, dla tego też, (co jest dowodem największego upadku armii) oficer po za służbą zrzuca mundur i staje się człowiekiem jak każdy inny, podczas gdy oficer pruski do munduru przysroty; mundur mu otwiera wszystkie salony, mundur nadaje znaczenie i powagę. Takie są zapatrywania autora, jak wszystkich w ogóle oficerów pruskich; w osądzenie ich nie chcę się wdawać.

Gazety tutejsze donoszą, nie wiem, o ile zasadniczo wiadomość, że generał Taczanowski ma się stawić przed tutejszym sądem stanu w celu ukończenia ostatecznego swęj sprawy.

Z Petersburga, 18 kwietnia.

(Sprawa o zabójstwo Zona. — Uniwersytet dorpacki. — Agitacja moskiewska w Nadbaltyckich prowincjach. — Patryota Katkow i jego sympatye do pieniędzy. — Właściwość patryotyzmu moskiewskiego. — Pogon i in. — Dziennik Raduga. — Śpiewaczka Fleck i uczciwość prezesa klubu szlacheckiego w Moskwie).

... Powiedziałem wam w przeszłej korespondencji, iż w obecnej chwili cała niemal publiczność zajmuje się procesem o zabójstwo radcy dworu F. Zona. Istotnie proces ten jest tak charakterystycznym, że pisząc wam o tutejszym społeczeństwie, niepodobna go milczeniem pominąć. Na ławie oskarżonych przed sędziami przysięgłymi siedzi kilku obwinionych o to zabójstwo, z których najstarszy liczy zaledwie lat dwadzieścia trzy. Po między obwinionymi są mężczyźni i kobiety, z tych najstarsza liczy lat szesnastu. Głównie obwiniony utrzymywał dom publiczny, który prócz tego służył za łapkę do rabunku. Sidiłami, na jakie brano ofiary, były właśnie owe dziewczyny na ławie oskarżonych zasiadające. Do tej jaskini mordu i łupieży zabójcy został sześćdziesięcioletni Zon. Upiwszy go, jedna z tych upadłych istot zabrała mu pieniądze, a kiedy ten spostrzegłszy brak ich, upominał się o nie, gospodarz łagodził go poczęstował go winem, zaprawionem strychniną. Truciznę tę podała mu jedna z dziewczyn. Nie

czekano wszakże na działanie jej, ale rzucano się na ofiarę i najsmrotniej ją zamordowano. Żeby zaś uczynić jęki męczonę, inna dziewczyna wygrała furiosz jakieś wariacje na fortepianie. Począz zamordowanego rozkrajawszy na drobne części, zapakowali do walizy i koleją do Moskwy jako posyłkę wyprawili. Posyłka ta długi czas spoczywała na dworcu kolei w Moskwie, aż wreszcie niezgoda pomiędzy współnikami wykryła tę ohydłą zbrodnię z całym chłodem i cynizmem spełnioną. Publiczność zgrozła przejęta, zbiegła się na sprawę. Badaniu i całemu procesowi obecni byli i książęta, a prócz tego kilku ministrów. Na młodych tych zbrodniarzach nie znać było najmniejszego przybicia, zękania lub zakłopotania. Odpowiadali swobodnie. Wszystkich skazano na Sybir do ciężkich robót, jednych na dłuższy, drugich na krótszy czas. Proces ten wydobyl na jaw nie jedną stronę społeczeństwa moskiewskiego, czego jednakże nie podnoszę ze względu na zbytnią jaskrawość.

Jak wam wiadomo, głównem ogniskiem cywilizacji i światła w prowincjach Nadbaltyckich jest uniwersytet dorpacki. Chcąc więc doprowadzić do skutku unifikacyą carstwa, Moskale przedewszystkiem starają się zniszczyć to ogniwo. W dzisiejszym kuratorze mają ku temu najposuszniejsze narzędzie. Jako pierwszy środek, prowadzący do tego z góry postawionego celu, postanowiono przenieść siedzibę kuratora do Rygi. Tym sposobem kurator nie będzie pod wpływem profesorów dorpackich i całego uczonego gremium, ale pozostawać będzie pod wpływem administracyi moskiewskiej i wedle ich skazówek postępować musi, a władza kuratora, zapominając nie należy, jak w ogóle we wszystkich władzach rosyjskich jest bardzo rozległa. Otóż świeżo wydał car ośrodkowy ukaz, nakazujący przeniesienie kuratorji z Dorpatu do Rygi. Środek ten musi przynieść swoje owoce.

Agitatorowie moskiewscy, których w prowincjach Nadbaltyckich pełno, postanowili na adres szlachty niemieckiej wymóżyć adres przeciwny od osiadłych tu Moskali i Łotyszów. Istotnie napisali adres do cara, w którym upraszają go, aby zaprowadził we wszystkich władzach i biurach język moskiewski; w zarządach zaś gminnych, aby język ten był urzędowym, którym większość gminy mówi, lub jaki gmina zechce zaprowadzić. Adres ten obnoszono po domach w Rydze, i strachem lub groźbą wymuszano na nim podpisy. Agitacya ta była niesłychanie gwałtowną i zuchwałą. Podniesione zostały przeciwko niej krzyki, pod naciskiem których jenerał gubernator tych prowincji kazał zabrać adres z podpisami i dalszego obnoszenia go wzbronił. Zbita w ten sposób z tronu agitacya nie przestaje wszakże działać, zmieniła tylko metodę. Po wsiach chodzą rozmaitego gatunku podejrzaną istoty pochodzenia moskiewskiego i pomiędzy chłopów rozmaite wieści rozpuszczają, pieczętując je tym sensem moralnym, że jedynie zbawienie w carze i Rosyi. Zgła postępują w ten sam sposób, jak u nas postępowano. A że mimo biernego oporu Niemców nie ustąpią z swego systematu, to więcej jak pewno. Systemat ten jeszcze jakiś czas żyć będzie; na to trzeba być przygotowanym. — Sprawa spiskowych w tym czasie a mianowicie wkrótce po świętach będzie sądzoną. Aresztowanych jest dotąd kilkudziesięciu, wszyscy osadzeni są w petrowpawłowski cykiel. Ostateczne badanie, jak zapewniają, ma być jawne. Naczelnik komisji śledczej Czmadurów stał się wielkim człowiekiem!

Ciekawa tu wywiązała się walka pomiędzy Kirkorem, redaktorem Wiesti, a znakomitym Katkowem. Jak wiadomo, Katkow od kilku lat jeździ na jednym i tym samym koniu, za którym biegła niemal cała Moskwa. Dziś pod tym względem okropnie okoliczności się zmieniły; są ludzie, a na takich napotkac można często, którzy wielkiego patryotę uważają po prostu za zwaryowanego na jednym punkcie idiotę. Koniem tym jest unifikacya carstwa i intryga polska, przeszkadzająca urzędystom tutejszym i szczęśliwej a wielkiej myśli. Zabić wszystkie narodowości a postawić na to miejsce narodowość moskiewską, oto hasło tego wielkiego człowieka. Dawniej przecież był on innym. Ja sam, co miałem zaszczyt kształcić się w moskiewskim uniwersytecie, w którym za mých czasów Katkow był nieznanym profesorem logiki, znanym go innym. Był on wówczas gorącym zwolennikiem angielskich instytucji i nie tylko nie był nieprzyjacielem Polski i Polaków, ale z tymi ostatnimi chętnie zawyżywał stosunki. W rozmowach po polsku prowadzonych ubolewał nad położeniem Polski i nad niesprawiedliwością i barbarzyństwem Moskwy. Otóż w tym nastroju ducha pisywał listy do Kirkora, wówczas redaktora Teki Wileńskiej, w których z sympatyą swą do Polski się nie ukrywał. Okoliczności się zmieniły, sprytny a łakomy na prenumeratorów Katkow zrozumiał, w jaką dądkę należało, aby gazecie przez siebie od uniwersytetu zadzierżawionej zjednać powodzenie. Żądał więc, korzystając z rozjątrzenia powstaniem wywołanego, w nienawiść przeciwko nam i zaczął nawoływać na pohybel Polsce. Wiadomo, że głos ten został wysłuchany. Katkow pozyskał prenumeratorów, a zarazem wbił się w taką dąmkę, że w uiesieniu jej pisał do jednego z swych przyjaciół: „Wy znajecie, jak ja wiodę Rossii.” (Pan wiesz, jak ja prowadzę Rosyją). Kirkow więc, by przypomnieć mu dawny jego stosunek do Polski, ogłosił jego listy do siebie pisane. Katkow przeczytawszy je, napisał objaśnienie od początku do końca naszpikowane złosciami i wścieklościami... ale koniec końcem, publiczność przekonała się, że ten nowożytny Katkow wcale niepodobny do Katkona, że jest takim samym, tylko nieco zgrzeszniejszym spekulantem jak Krajewskij, redaktor Głosu, jak tyłu zresztą innych Moskali, którzy grabiąc nas, prawią o patryotyzmie moskiewskim, który jest sui generis. Wszelki patryotyzm, czy polski czy francuski, czy jakiegokolwiek bądź narodu, to ofiara jednostki dla ogółu, dla idei; patryotyzm moskiewski to zysk jednostki kosztem ogółu lub dzięki idei, za jaką się je niosła chowa. Innego patryotyzmu w całej obszernej Rosyi nie spotkacie; odwołując się w tym względzie do samych Moskali. Zresztą słowo to: patryota jest nieznanem w całej historii moskiewskiej; dziś dopiero wchodzi w użycie w znaczeniu, jak wyżej powiedziałem.

W ogóle, kończąc o tej kwestji, muszę wam powiedzieć, że Katkow upadł w opinii, że z tego upadku już się nie podniesie. Na dzisiejszą chwilę innych potrzeba kierowników w Rosyi; dziś Katkow zaledwie przedstawia nieliczną gromadkę nie wytrzeźwionych wariatów i demonomanów.

Pogodin, przestawszy wydawać w Moskwie dziennik pod nazwą: Ruskiej i nie skończywszy wówczas rachunków z prenumeratorami, od których pobrał opłatę, obecnie ogłasza znowu, iż wydawać będzie pismo: Raduga (Tęcza). Będzie to organ paulawistowski, w nim jak w tęczy mają się odbić wszystkie odcienia Słowiańszczyzny, znać wszakże nie będzie, bo nad tem wszystkim zapanuje lokalny moskiewski. Wreszcie już teraz wszyscy żartują sobie z tego dziennika, bo Pogodin nigdy nie był znakomitym człowiekiem ani historykiem; dzisiaj

jest stercem dzieciństwa, powtarzającym na różne tony tę samą piosnkę: Rosyja, car i prawosławie.

Jeszcze tylko jeden fakt: W Moskwie bawiła śpiewaczka Miuni Flaeck; Romanow, prezes klubu szlacheckiego, prosi ją, aby przyjęła udział w koncercie, jaki klub dawał. Panna Flaeck zgodziła się, wszakże pod warunkiem, by jej za wystąpienie zapłacono 150 rubli. Romanow oświadczył, że warunek ten przyjmuje. Tymczasem po koncercie zamiast 150 rubli otrzymała śpiewaczka bransoletę, wartości rubli sr. 20. Odesłała więc Romanowi bransoletę, przypominając mu umowę. Romanow odpowiedział grubiańskim listem, w którym dowodził, że p. Flaeck wstydyć się powinna żądać tak wiele za swe wystąpienie! Jak wam się podoba ten Romanow, który nie wstydy się oszukiwać i pisać nieprzyzwoitych listów? Prawda, że zacny prezes klubu szlacheckiego!...

Paryż, 20 kwietnia.

(Stronnictwa we Francji. — Rozprawy w senacie. — Powrót jener. Fleury z Petersburga itd.).

Z. Gdzie się podziały stronnictwa parlamentarne we Francji? Co się z nimi stało? Czy duma jaka, czy huragan spędył je z horyzontu cesarskiego parlamentaryzmu? Tak się srożyli i tak nadymali; tak malowali n czelników stronnictw angielskich, belgijskich, które przynajmniej wiedzą, czego chcą... Cezar przemówił i pogroził odwołaniem się bezpośrednio do ludu, do tego ludu nie umiejącego jeszcze czytać, który przeto nie bez słuszności jeszcze tłumem nazwać można, pogroził odwołaniem się do tego tłumu, który go wyniosł w 1849 i 1851 r., — i stronnictwa się rozwały. Środka prawego już nie poznasz, tak się zlał z ultra-prawicą. Środek lewy znikł zupełnie. Nawet lewica sama pod tym uderzeniem cesarowego młota o kowadło tłumu zdrobniła do liczby 17 członków. P. Picard pociągnął resztę na stronę, gdzie będą czekać. Czego czekać? Czekać, aż pomyślny zwrot wiatru w ich wyciągnięte ręce wrzuci ministerjalne teki dziś przez pana Olivier i jego kolegów piastowane. Tak pp. Picard, Kératry, Jonvenel itd. oświadczyli, że się mają i chcą się mieć za opozycyą konstytucyjną. Na dawnym stanowisku lewicy, stanowisku wyzyskującym lepszych czasów ale protestującym ciągle, pozostali pp. Emmanuel Arago (który powrócił), D. Bancel, A. Crémieux, Jules Ferry, Gambetta, Garnier-Pagès, Glais-Bizoin, Grévy, Magnin, Pelletan, Jules-Simon itd. (wszystkich, jak powiedziano wyżej, siedemnastu). P. Jules Favre, jak donosiłem, ekliptował się, wyjechał do Algieru. Marselieza stanęła także na stronie sama jedna, ale z innych powodów, aniżeli pp. Picard i Sp. Zaalzała ona manifest lewicy zbyt umiarkowanym. I rzeczywiście, tej gwałtowności, której się po p. Gambecie i innych nieprzejednanych można było spodziewać, tu ani śladu. Manifest powiada tylko — i w tem nie można mu odmówić słuszności — że całe znaczenie wyborów 1869 r. i ruchu, który po nich nastąpił, było, iż kraj się domaga ukroczenia osobistej władzy cesarza na korzyść samorządu kraju; że projekt nowej konstytucji, który ma być pod powszechne głosowanie poddany, nie tylko, że tym domaganiom się nie odpowiada, ale że przeciwnie zwiększa osobistą władzę i inicjatywę cesarza, jemu wyłącznie przyznając prawo odwoływania się do ludu, nadając władzę prowadzącą senatowi, ciadn, które z nominacyi cesarza wyłącznie wpływa itd., że przeto ona lewica, uznając projekt ten nowęj konstytucji za przeciwny wyrażnie, wypadkami wykazanej woli narodu, będzie nad nim głosowała nie i wzywa demokracją do głosowania nie! Najmniejszej wyczekiwy wyrażnie przeciwny instytucjom zasadniczym cesarstwa tam nie ma. Pod najściślejszy rozbiór wzięty, manifest ten lewicy nie może być o niekonstytucyjność oskarżony, chociaż oczywiście nie przez przyjaciół cesarstwa pisany. P. Picard nie ma więc prawa mówić, że go nie podpisuje dla tego, że rewolucyjny; ale powinien się przyznać do prawdy, tj. że utrudniłby mu drogę do ministerjalnego z czasem stanowiska. Nie ganie wcale pana Picard, bo każdy mąż polityczny ma nie tylko prawo, ale i obowiązek dążeń do władzy byle w uczciwych zamiarach; powiadam tylko, że nie prawdziwie podaje przyczyny opuszczenia przez siebie w ciągu lat ośmnastu zajmowanego stanowiska. Co innego Marselieza! Ta się w długie wywody nie wdaje. Powiada: Głosuję przeciw nowęj konstytucji, bo jest cesarską, ja zaś republikanckiej pragnę. Ta już do konstytucyjności nie ma pretensji.

Kiedym rozbiierał w jednym z mých poprzednich listów projekt nowęj konstytucji, pierwotnie podany, jakkolwiek widziałem wady onę, wydał mi się on postępowym w porównaniu z konstytucją 1852 r. Dawał odpowiedzialność ministrów i chociaż udzielał prowadzący władzę senatowi, to, iż nie obdarzał cesarza wyłącznem prawem odwoływania się do ludu w każdej chwili i w sposób, jaki mu się podoba, zapewniał jaką taką równowagę instytucji państwowych. Senat mógł wprawdzie nie dopuścić żadnej dalszej zmiany w prowadzaniu na korzyść wolności, ale też nie było nikogo, coby miał prawo cokolwiekbyś cofnąć. Dziś jest zupełnie co innego. Cesarz zawarowuje sobie mocą konstytucji prawo czynienia zamachów stanu. Dziś więc nie tylko, że nie ma postępu, ale jest cofnięcie się wstecz. Cesarzkie wyłączne prawo bezpośredniego odwoływania się do ludu jest to staropolska instytucja konfederacyi, skonfiskowana na wyłączny użytek cesarystwu. Wolność może nie zniknąć od razu we Francji, ale gwarancji trwałości nie będzie miała żadnej, istnienie jej zależęć będzie od woli jednego człowieka. Zupnie jak było za Cezarow w Rzymie. Dawna formuła: „Senatus populusque” znika; pozostaje: „Cezar i tłum.” Niebezpiecznie to nawet i dla samego cesarza w dzisiejszych czasach; bo dziś tłum już inny, z dnem każdym na obywatela wyrasta i w danym razie, gdyby do starcia między nim a cesarzem przyszło, nie będzie żadnej instytucji pośredniej, zdolnej uderzenie złagodzić. Bez kwestji, że drugie cesarstwo, tak postępując, pewniejszą sobie zgubę gotuje w przyszłości, ale tymczasem samowładzą na jakiś czas ratuje. Czy zyskuje na tem? that is the question!

Senat uchwala nową konstytucyą paragraf po paragrafie, jak po ukaz, od czasu do czasu tylko reakcyjne poprawki pro decore, które nie przechodzą, bo rząd nie chce, stawiając. Najciekawsze z całych tych rozpraw to dziś już przez senatora Ségur d'Aguesseau do rządu wystosowane zapytanie: „Czy też potrafi on rząd, jak należy, wyzyskać przyszłe plebiscytowe zwycięstwo na korzyść wzmożenia osobistej władzy cesarza?” Rząd nic nie odpowiedział. Oto jest, o co się kłopotą senatorowie.

Jenerał Fleury wraca z Petersburga. Fama niesie, że wraca mocno skonfundowany nie tylko dla tego, że nie osiągnął celu swego poselstwa, ale że, co gorsza, został prawdziwie po moskiewsku zmalretowanym (ale słowami tylko! dodają dzienniki francuskie) przez carskiego syna Konstantyna Aleksandrowicza.

Taż fama niesie, że niezadowolone tem drugie cesarstwo ma zaraz po plebiscycie posłać do Petersburga księcia Napoleona Wierzy w to wydaje mi się już niepodobna, wszakże podaje, co krąży, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności.

Święta przeszły tu, nie odznaczysz się niczem, chyba bardzo piękną pogodą. Na jutro obiecują proklamować cesarską i formułę plebiscytu. Nie omieszkać w takim razie napisać do pierwszego numeru przyszłego tygodnia.

Przegląd Dziennikarstwa Polskiego.

* Z Przeglądów politycznych i korespondencji lwowskich znane już są czytelnikom w większej części zdania dzienników galicyjskich o obecnym przesileniu państwowym w Austrii i stanowisku, jakie Galicya śród tak ważnych wypadków zająć powinna. Prócz Dziennika Polskiego, który doradza sojusz z liberałami niemieckimi bez względu na Czechów i inne szczypty słowiańskie, monarchii rakuskiej podległe, wszystkie inne pisma mniej więcej przemawiają za ustrojem Przedlitawii na podstawie federalistycznej, z uwzględnieniem autonomicznych żądań wszystkich krajów koronnych. Kraj bezustannie wzywa w tym celu wszelkie korporacje i stowarzyszenia do głośniejszych objawów zyczenia Galicyi i do opozycji przeciw ugodzie rządu wyłącznie z Polakami z pominięciem Czechów. Jego zdaniem „losy krajów pojedynczych w Austrii leżą dziś w ich własnych rękach; szalę losów państwa może opozycja przeważać dzisiaj na stronę odrodzenia. Tylko od zachowania się opozycji zależą dalsze kroki szefa gabinetu. Dowiaduje on się o zdanie prywatnych osób, a czyżby głosy krajów mniej były uprawnione i potrzebne?” — Gazeta Narodowa, uznając ogromne trudności, jakie hr. Potocki ma do zwalczania, skoro jeden z najliberalniejszych Niemców dr. Rechbauer żadnych a żadnych ustępstw nie chce uczynić Czechom a Czesi znowu nie widzą już żadnego innego sposobu dojścia do ugody, jak w pominięciu drogi konstytucyjnej — doradza czekać i orientować się, i sądzi, że ostatecznie ugody między narodami Przedlitawii nie sprowadzą ani konferencyje notabłów, ani sejmy, ani rada państwa, lecz Korona, która będzie zmuszona ratować państwo i dynastję. Gazeta mniema, że Galicya dziś jeszcze nie może i nie potrzebuje ani sprzymierzać się z Niemcami, chociażby najliberalniejszymi, a poświęcać Czechów, ani sprzymierzać się z Czechami przeciw Niemcom. Jeśli jednak i drudzy wezmą udział w radzie państwa i sformułują swe żądania, to, zdaniem Gazety, zobaczymy, co dla nas Polaków będzie korzystniejszem, co skuteczniejszem i pewniejszym do osiągnięcia, czy porozumienie z Niemcami, czy z Czechami, lub czy zająć pośredniczące stanowisko, ażeby złagodzić kontrasty zągacie. Zdaje się bowiem Gazecie, że ani sojusz Galicyi z Czechami nie złałaby Niemców, ani sojusz Niemców nie złałaby Czechów, nie usunie kwestyi czeskiej. — Przeciwnie zaś: czekania i orientowania się, bardzo gwałtownie występuje Dz. Polski, stawiając znany program: brać, co można i co się da, bez oglądania się na innych i trzymać się najsilniejszego w monarchii stronnictwa tj. Niemców. Dz. Lwowski oświadcza, że jego program zbyt znany, by potrzebował go powtarzać; tyle przecież ma wyrozumienia, że nie żąda od razu przeobrażenia Austrii na państwo federacyjne, bo by to był krok za gwałtowny, ale pragnie, by hr. Potocki na drogę ku temu przeobrażeniu skierował nawę państwa. Mianowaniu namiestnika już dziś dla Galicyi przeciwny jest Dz. Lwowski, bo namiestnik w kraju konstytucyjnym winien wyjść z łona większości parlamentarnej, a z większości sejmu teraźniejszego, jak wiadomo, organ pana Smolki się nie zgadza. Żąda więc wprzód rozwiązania rady państwa i sejmów, zarządzenia nowych wyborów i zwołania nowych sejmów, z których łona namiestnikowi nowi wyjdą. — Czas, jak zwykle, jest najumiarkowańszy i dla tego też najczęściej zdania jego o sytuacji obecnej cytujemy.

Tydzień drezdeński, mówiąc o artykule naszym „O stowarzyszeniach“, powiada, że jakkolwiek „surowy może, pełen jest uwag z odwagą cywilną i otwartością zągą wypowiedzianych“. Dalej zaś tak się wyraża: „Dziś w wieku plebiscytów i demokracji trudno bardzo tej najprostszej naucej prawdy, iż zajmowanie się kwestjami politycznymi nie może być zadaniem wszystkich — a musi pozostać wyłącznym trudem tych, którzy się pewnego wykształcenia politycznego dorobili. Wszyscy mają prawo zajmować się polityką, nie ma najmniejszej wątpliwości, tak samo jak każdy ma prawo grać na fortepianie, ale czy zatem idzie, że mają grać ci, co się nie uczyli i nie umiemy? Niestety! nim się przekonamy o tem, że polityczny zawód jest trudem nie przywilejem, wiele wody upłynie. W krajach, które nie owładnęła choroba polityczna, postępek we wszelkich kierunkach daleko jest widoczniejszy, niż tam gdzie ona chłonie wszystko a nic nie daje oprócz gorączkowej namietności.“ — Ustęp powyższy umyślnie tu powtórzyliśmy, może on bowiem posłużyć za wyborną odpowiedź na gorące ekspektacje Gazety Toruńskiej, która znowu zaczyna chorować na słabość tworzenia wciąż nowych projektów, za potrzebą klubu politycznego w Poznaniu. Nam się zdaje, że przykład sejmików lwowskich i krakowskich mów p. dr. Machalskiego powinien nareszcie ostudzić ten zapał klubowy Gaz. Toruńskiej. — Co do jej surowej nagany, udzielonej „komitetowi teatralnemu“ w Poznaniu za jego dotychczasową „bezczyńność“, zwracamy uwagę, że nie od razu Kraków zbudowano a kto zna przeszkody, z jakimi komitet ma do walczenia, ten mu w interesie sprawy nie będzie czemsi zarzutami jeszcze bardziej utrudniał działania. Zresztą, możeby było stosownem, aby komitet dla oczyszczenia się przed szanowaną Gazetą Toruńską, ogłosił drukiem protokoły swych dotychczasowych czynności, z których się okaże, kto głównie „na frazeologię choruje i w wyznach obocznych szybuje.“

W sprawie „Niemców nadbaltyckich“ ogłosił Dz. Polski trzeci z rzędu, bardzo zajmujący artykuł. Nie moglibyśmy tego powiedzieć o podawaniach przez to pismo w odcinku artykule ks. Aleksandra Balczewskiego p. n. „Czwartki literackie polskie w Paryżu; odczyt ks. Romana Wilczyńskiego o Jezuitcie Grzegorzku Piramowicz i jego czasach“, który treścią nas nie buduje a formą razi. Natomiast pełną docipę jest „Kronika pewnego miasteczka“ zamieszczona w No. 87 Kraju. — Ostatni numer Czasu zawiera obszerny i piękny nekrolog zmarłego tych dni księcia Władysława Lubartowicza Sanguskiego, na którego część pierwszą zupełnie się godzimy; w drugiej znajdujemy kilka ustępów, które nam nie pozwalają całego nekrologu w piśmie naszym powtórzyć.

PRUSY.

* Berlin, 22 kwietnia. W dniu jeszcze samym zągania i to w trzy kwadrans po tej uroczystości odbyło się w sali obrad pruskiej izby poselskiej pierwsze plenarne posiedzenie parlamentu celnego, któremu przewodniczył marszałek z wieku p. Frankenberg-Ludwigsdorf. Po wyborze najmłodszych członków zgromadzenia na tymczasowych sekretarzy odczytał marszałek rozmaite przez rząd przedłożone projekta, mające być przedmiotem obrad najbliższych. Następne posiedzenie ma się odbyć w sobotę.

Na mocy konwencji wojskowej pomiędzy Rzeszą północno-niemiecką a Badenią służy od dnia 1 kwietnia znaczna liczba młodych Badenickich, którzy dla ukończenia studiów swoich odwiedzają uniwersytet tutejszy, akademią budowniczą itd., w założeń tu pulkach gwardyjskich. Noszą oni dwie kokardy na czapkach, badeniską — czerwono-żółtą — nad pruską — czarnobiałą. Na odwrot służy już podobno wielu Prusaków w wojsko badenickie. Uzbrojenie, umundurowanie i wszystkie inne urządzenia są, jak wiadomo, takie same w Badenii jak w Prusach.

Kreuz Ztg zaprzecza doniesieniu jednego z dzienników szlezwickich, jakoby Prusy w ostatnich czasach były przesyłać ponownie do Wiednia oświadczenia w sprawie północnego Szlezwigu. — Poselstwo chińskie wróciło z Petersburga i zamieszkało znowu w Grand Hotel de Rome.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 21 kwietnia. Jak kilku prowincjonalnym donoszą dziennikom, mają się tu niebawem zjechać Słoweńcy z przewodnikami Polaków i Czechów i przez dni kilka obradować z sobą i to przy ustawicznej z biurem prezesa ministerstwa komunikacji. Według oświadczeń doniesień mają Słoweńcy kwestyę połączenia w jeden okręg administracyjny poruszyć tylko częściowo, żądając jak na ten raz tylko punktu centralnego dla wyższych potrzeb ludzkości, a więc najwyższego trybunału, uniwersytetu, akademii słoweńskiej itd., kwestyę zaś terytorjalną ma w przewidzeniu nieprzewidywanych jeszcze trudności tymczasowo być pominięta. Za to pominięciu jednak podano ten jeden warunek, aby w trzech krajach owych Styrii, Karyntyi i Krainie odnowionym znowu został akt homagium dziedzicznego monarchy, ponieważ rozproszeni w trzech owych krajach Słoweńcy tylko w połączonej z homagium dziedzicznym przysiędze przez monarchę złożonej i w potwierdzeniu praw krajowych widzą rękojmię tego, że stanowisko autonomiczne krajów i mieszkańców ich rozmaitej mowy i w nową uchwalić się mającej konstytucji zagwarantowane zostanie. Jeden z żyjących tu Słoweńców ma wkrótce przesławi ministerstwa hr. Potockiemu podać oświadczenie program uprawnionych zyczeń narodu, w którym wyłączone być mają na podstawie historycznej kwestyę homagium dziedzicznego, reprezentacyi narodu u dworu, zupełnej autonomii krajów i kwesty terytorjalnej.

Tymczasem nie jeszcze nie słychać o czynności nowego gabinetu. W Czechach natomiast rozwija tak zwane stronnictwo kasyna niemieckiego w Pradze czynność nadzwyczajną. W tej chwili zbiera ono podpisy po całym kraju pod adresem, oświadczenie się za ustąpieniem ministerstw. Charakterystycznym przymiotem jest jeszcze, że do tych adresów wezwał okólnikiem p. Dotzauer, drugi prezes owego kasyna. Okólnik ten wymaga od wszystkich czeskich Niemców „wystąpienia demonstracyjnego i jednomyślnego“ a w adresach każe podnieść „niezależność przeciw ministerstwu Potocki-Taffe i przeciw kancelarii z powodu jego złowrogi i niepowołanego mięszania się.“

Byli ministrowie Plener i dr. Brestel udadzą się wkrótce do Genewy.

WŁOCHY.

* Florencia, 18 kwietnia. Znaną uchwałę senatu, unieważniającą nominacy dwóch wysokich urzędników na senatorów, wzywając za pretekst, podało się całe ministerstwo obecne, przekonawszy się o zachwianiu staowiska swego, tych dni do dymisji, której król jednak nie przyjął. W dwa dni później zdecydował się nawet sam prezes ministerstwa p. Lanza do żądania dymisji dla swej tylko osoby a z wykonaniem tego żądania tak mu było spieszo, że takowe nawet telegramem królowi przesał. Tą samą jednak drogą nadeszła odpowiedź króla, że pozaparlamentarnej dymisji całego ministerstwa lub tylko prezesa jego przyjąć nie może i że dla tego wzywa pana Lanze, aby czekał na oświadczenie wotum izby, ponieważ unieważnienie ze strony senatu nominacy dwóch nowych członków leżało zupełnie w kompetencji tego ciała i nie może przeto być uważane za otwarte wotum niezauważenia przeciw polityce ministerstwa lub też tylko pojedynczych jego osób.

W piśmie po depeszy tej wysłanem dodał król jeszcze wiele więcej, zwróciwszy pomiędzy innemi uwagę ministerstwa na to, że dymisya jego przed uchwałą komisji i izby w sprawie projektu budżetowego mogłaby być uważana za dezercyę i ściągając na ministerstwo zarzut, że takowe, przewidując niemożność obronienia i ocalenia swego projektu, chce przez wczesną dymisyę uciec zupełnej porażce.

W skutek tego postanowiło ministerstwo pozostać nadal w urzędzie i jak na teraz przynajmniej zaniechać myśli o modyfikacyi gabinetu; lecz może już niezadługo poda się jakakolwiek sposobność do upragnionego i przez pana Selę i innych członków gabinetu wystąpienia pana Lanzy, którego obecność w gabinecie najwzajemnie dla niego jest niebezpieczeństwem, bo zamiast zgody wzniesia w jego łonie ustawiczne zatargi.

Pomiędzy p. Lanze zresztą i p. Selę istnieje od dawniejszego już czasu otwarty antagonizm, dla czego się wszyscy dziwili bardzo, gdy pan Lanza przyjął prezesostwo w utworzonym przez pana Selę gabinecie; wspólne ich dalsze i zgodne działanie jest wprost niemożliwem a to już dla tego, że zdolniejszy daleko pan Sella ubiega się o prezesostwo gabinetu, które prowadziłby też pewno z większą dlań korzyścią niż niegraby i zarozumiały Lanza, który przez swe szorstkie i ostręgające zachowanie się nowych bezpożrebnie tworzy gabinetowi nieprzyjaciół.

RUMUNIA.

* Bukareszt, 14 kwietnia. Romanul dzisiejszy reprodukuje pismo odręczne księcia Karola, które tenże pod dniem 12 grudnia r. z. przesał do ekumenicznego patriarchy w Carogrodzie a do którego dołączony był konkordat. Pismo to brzmi:

„Najświętobliwszy Ojcie! Wierny tradycyjnemu hasłu mej rodziny, „nihil sine Deo“, i ponieważ mi na tém zależy, by do kanonicznej i tradycyjnej reorganizacyi kościoła prawosławnego w naszym kraju przyczynić się z wszystkich sił moich, z którym to krajem Opatrzność Boska łączyła nieodwołalnie moje i mojej rodziny losy, sądzę, iż dopełnię obowiązku mego, jeśli

Waszej Świętobliwości udzieli projekt do prawa, który rząd mój podtrzyma w izbie. Będę się uważał za nader szczęśliwego, jeżeli się dowiem, że Wasza Świętobliwość pochwalał ten projekt i że szczerze zaiste usiłowania moje około chwały wielkiego kościoła macierzystego Wschodu ukoronowane zostały błogosławieństwem apostołskiem Waszej Świętobliwości. Przy tej sposobności proszę Pana Boga, aby Wasze Świętobliwość zachował jeszcze długie lata na stolicy patriarchy i zostaje z najgłębszą czią Waszej Świętobliwości pokornie uległy syn (podp.) Karol.“

Pismo to, które wedle Romanula wykracza przeciw artykulowi 21 konstytucyi, nie miałyby może samo przez się wielkiego znaczenia, gdyby w obecnej chwili krytycznej nie wyszyskali go polityczni przeciwnicy ks. Karola, by nowym mu wzbudzić nieprzyjaciół. Jeden z najszybszych zwolenników i był minister ekskięcia Kuzy, pan Dymitr Bolinteanu ogłosił o piśmie tém długi artykuł, w którym porównywa je z pismem, jakie Kuza swego czasu wystosował do patriarchy carogrodzkiego. Porównanie to wypadło bardzo na korzyść Kuzy a przeciw księciu Karolowi budzi nowe rozjątrzenie. Pozyca jednakże księcia da się zawsze jeszcze utrzymać, jeżeli mu się uda zebrać ministerstwo silne i energiczne. Onegdaj przybył tu agent rumuński z Paryża, pan Strat, był minister skarbu, a pan Lascar Catargiu jest spodziewany. Obaj wchodzą podobno do nowej kombinacyi gabinetowej.

Telegramy.

Paryż, 22 kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że margrabia Banneville uwiadomił kardynała Antonellogo o nocie hrabiego Daru, dotyczącej Soboru, lecz że, jak zapewniają w kołach dyplomatycznych, uwiadomienie to nastąpiło tylko na drodze półurzędowej i bez pozostałości odpisu. Zapewniają dalej, że mocarstwa, które poprzec miały notę francuską przez ustne przedstawienie, wyraziwszy nadzieję, że Sobór zastępuje się do uwag przez rząd francuski zrobionych — dopiero przy urzędowym wręczeniu notę tę popra.

Paryż, 23 kwietnia. Journal Officiel ogłasza dekret cesarski z dnia 23 kwietnia, wzywający lud, ażeby w dniu 8 maja przyjął albo odrzucił następujący plebiscyt: „Lud przyjmując zaprowadzone w konstytucyi od roku 1860 za współudziałem wielkich ciał państwowych liberalne reformy i zgadza się na senatuskonsult z dnia 20 kwietnia 1870.“

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 23 kwietnia. Poch dzi nas następująca: Odezw.

Dwadzieścia pięć lat mia w roku bieżącym od otwarcia król. katolickiego gimnazjum w Ostrowie. Samo przypomnienie tej chwili wystarczy do obudzenia najwyższego współczucia dla tego zakładu netylko w tych, którzy w nim nauki pobierali, ale i u tych wszystkich, którzy wielką, jak wielkie on dla całego W. Ks. Poznańskiego ma znaczenie, jako jedyny wyższy zakład naukowy katolicki w tej prowincyi oprócz król. gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Sami nawet mieszkańcy innych wznosił tak miasto Ostrowa jak i okolice z pewnością znają i uznają wielkie dobrodziejstwa, jakich doznała i doznaje ich młodzież, która się kształciła w tym zakładzie.

Komu oprócz tego znane bliżej dzieje tego gimnazjum, a mianowicie komu wiadomo, z jak wielkimi trzema było walczyć trudnościami, ażeby założenie jego przyszło do skutku, i że wszystkie trzy stany społeczeństwa: obywatela, mieszczaństwo i kmieć wspólnymi siłami i zasobami głównie przyczynili się do jego wzniesienia, temu przypomnienie dwudziestopięcioletniej rocznicy tem będzie miłszym i tem serdeczniej obudzi w nim zyczenia dla zakładu.

Z tej przyczyny, nie w celu robienia jakichś demonstracyi, ale li tylko z poczucia obowiązku wdzięczności dla gimnazjum ostrowskiego, a mianowicie, ażeby w młodzieży, która się tamże obecnie kształci, i która będzie obudzić jeszcze większy zapał i zamiłowanie do nauk i moralnego prowadzenia się, powziął danyjności niezwłocznie tegoż zakładu myśli uczczenia 25-letniej pamiątki jego otwarcia w sposób skromny i poważny.

W tym celu zawiązał się Komitet z niżej podpisanych osób, który w porozumieniu się z p. Dyrektorem gimnazjum obchodzenie tej uroczystości na dzień 21 maja rb. ustanowił. Ażeby przytem i na przyszłość jakąś zbawienią pozostała pamiątka, uchwala między innemi na zwołanie tego Komitetu w dniu 10 marca rb. odbyć, ażeby odezwą się do wszystkich byłych uczniów zakładu o składki na fundusz żelazny. Za procent z tegoż funduszu odprawiały się rok rocznie nabożeństwo żałobne za zmarłych dobroczyńców, nauczycieli i uczniów gimnazjum, a potem udzielano ob co rok jednorazowego wsparcia na uniwersytet lub do innego zawodu sposobniemu się bidnemu uczniowi katolickiemu, któryby najlepszy złożył egzamin dojrzałości, także i drugiemu uczniowi katolickiemu, któryby jeszcze pozostawał w gimnazjum.

Uchwalono dalej, ażeby wizerunki dobroczyńców, którzy do założenia gimnazjum najgłośniej się przyczynili tj. J.O. Księcia Wilhelma Radziwiła, p. Wojciecha Lipskiego i ks. dziekana Kompaty, proboszcza Ostrowskiego, servatis servandis, były zawieszane na sali gimnazyalnej.

Szczegółowy program uroczystości, którego ułożeniem zechcieli się zająć pp. rzecznik Brunsch, sędzia Hainke i ks. dr. Warminski, później zostanie ogłoszonym.

Dzisiaj, podając sprawę niniejszą do wiadomości, uprasza niżej podpisany Komitet wszystkich przyjaciół gimnazjum ostrowskiego, a szczególnie tych, którzy się w niem czy krótszy czy dłuższy czas kształcili, ażeby składki swe na fundusz powyżej wspomniany, byli łaskawi przesać niezwłocznie na ręce wybranego przez Komitetu rezydenta Wgo Franciszka Chelkowskiego w Starogrodzie p. Kuklinow w powiecie krotkowskim.

Ostrow 10 marca 1870.

Komitet zarządzający obchód 25-letniej pamiątki otwarcia gimnazjum ostrowskiego.

Ks. Fabisz, przewodniczący, ks. Kiersznowski, Brunsch, ks. Garszka, Hainke, dr. Kiedrowski, ks. Michalek, dr. Powidzi, ks. Ruszczyński, ks. Szprenger, Bolesław Wężyk, Wiertelak, Włodzimierz Zakrzewski.

* Minister oświecenia wystosował do wszystkich król. rejencyi wezwanie, aby mu do końca lipca rb. wymienili środki, któreby uważały za zdolne do usunięcia ze szkół szkodliwie na zdrowie uczniów działających wpływów.

* Przypominają sobie zapewne czytelnicy te sprawozdania o wiecu, odbyłym w Poznaniu w sprawie budowy teatru narodowego, że tak zwana komisya teatralna, która zaizaczowała teatr miejski na czas od 15 maja do 1 lipca, obiecywała sobie uszykać od magistratu przedłużenie powyższego kontraktu aż do 1 października rb. Tymczasem, jak donosi P. S. Ztg, magistrat od 1go lipca już tylko przez konkurs gmsch teatralny wypuścił; dotąd zaś sześciu już zgłosiło się na konkurentów.

* Wczoraj odbyło się na sali giełdowej zebranie konsumentów gazu celm obradowania nad petycyą do magistratu o zniesienie dotychczasowych cen gazu w Poznaniu, które pomimo znacznej w dochodach przewyższy równają się cenom Rawicza, Leszna, Głogowa, Ostrowa itd. Po wyczerpujących rozprawach uchwalono zebranie przedłożyć magistratowi następujące wnioski: 1) Gaz winien koniecznie być czysty, 2) Ponieważ fundusz rezerwowy gazowni posiada 7,000 talarów, a obecnie nie zanosi się już na to, aby przedsięwzięcie było trzeba nowe budowie, przeto proszą konsumentów, aby magistrat nadał powiększenia funduszu rezerwowego zaniechał, a ceny gazu zniżył przynajmniej na 2 tal. za 10,0 stop kubycznych, 3) Za prywatne latanie uliczne należy opłacać tyle tylko, co za miejskie, tj. zamiast dotychczasowych 15, tylko 12 talarów, 4) Ci, którzy wiele gazu konsumują, powinni otrzymywać odpowiedni rabat.

* Dzienniki berlińskie donoszą, że generał Edmund Taczanowski, w r. 1864 przez sąd stanu zaocznie na śmierć skazany, powrócił z zagranicy i stawil się dobrowolnie przed

sądem. Proces jego ma się toczyć niebawem w Berlinie a brońć go będzie znany rzecznik Lent z Wrocławia.

* Wczorajsza wzmianka o kancelisole, wydłużającym opłaty serwisowe od tutejszych klasztorów żeńskich, o tyle uzupełniamy, że oszust ten nazywa się Pickel i netylko pisał owe mniemane rozporządzenia magistratu, lecz także sam przebrał za egzektora, ściągając pieniądze.

* Teatr polski w Poznaniu. Dyrekcya teatru rozporządza od dnia dzisiejszego wyjązanie teatrem miejskim; przeto jutro, w niedzielę, dnia 24bm, dane będzie pierwsze w tym sezonie teatralnym niedzielne przedstawienie w teatrze miejskim. Odegrany będzie komedia 3 aktowa Stan. Bogusławskiego: Opieką wojskowa. — Zarazem zawiadamia dyrekcya, że z dniem 1 maja rb. rozpoczyna szereg przedstawień w Gnieźnie, w sali hotelu europejskiego. Wiadomość ta będzie zapewne dla wielu osób pobudką do korzystania z paru przedstawień, które jeszcze dane będą w przyszłym tygodniu.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę, dnia 24 kwietnia, J. Jerzego meczennika; w kalendarzu słowiańskim J. Jarosława świętego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 8.

Dnia 24 kwietnia 1221 ustanowienie biskupstwa w Rydze. — 1428 śmierć Jana Pelki biskupa kujawskiego. — 1440 Władysław III wchodzi do Węgier. — 1528 pożar w Krakowie. — 1578 Stefan Batory urządza mniemnie. — 1831 bitwa w Wilejce. — 1831 okólnik wzywający Podole do powstania.

Pojutrze, w poniedziałek, dnia 25 kwietnia Marka ewangelisty; w kalendarzu słowiańskim J. Jarosława świętego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godzinie 7 minut 10.

Dnia 25 kwietnia 1333 koronacja Kazimierza Wielkiego. — 1425 sejm w Brześciu zapewnia tron Władysławowi III. — 1438 konfederacya w Koronie przeciw kacerzom. — 1794 wywieszenie zdrajców w Wilejce. — 1831 bitwa pod Kulmew. — 1848 zawiązek legionu polskiego wchodzi do Mediolanu.

(D. W.) Z nał granicy Kongresówki, 19 kwietnia. (Walka o niewód.) Z powodu opóźnienia odebranej wiadomości o artykule zamieszczonym przez korespondenta z pod Powidza pod dniem 4 kwietnia dzisiaj dopiero dać możemy wyjaśnienie i prozę szanowną Redakcyę o zamieszczeniu tej korespondencyi w szpalach Dziennika Poznańskiego.

Jezoro Powidzkie od dawnych czasów należało po jednej stronie wraz z przyległemi lasami do dóbr królewskich, po drugiej zaś stronie do dóbr prywatnych. Powidzanie odwołując się na przywileje Jana Kazimierza i prawo wyłącznego rybołówstwa, powinni wiedzieć o tem, że zaczęli zyskiwać ten przywilej donajczy właściele prywatni po drugiej stronie wody, posiadali już przywilej własności, który im według ówczesnych praw, nieczem ślęzionym być nie mógł i na mocy granicy pewnej być zastrzeżonej dla którejś z stron prywatnych graniczących, linia demarkacyjna Królestwa Polskiego, środkiem jeziora przeprowadzoną została.

Prawda, że rybacy powidzcy często podpytywają na łodziach ku brzegom Kongresówki, straszą i grożą polskim rybakom a niedawno do tego stopnia posunęli swe zachowanie, że kolonistom wsi Kierz, z pod nadziorem leżącej, z własnej wody się zabrali i ich samych do Powidza uprowadzili, samowładnie nakazywając na nich haracz około 50 tal. wynoszący. Na takich to podstawach Powidzanie wyrabiali sobie prawo własności, odwołując się zawsze na przywileje, na mocy których i w tym roku w dniu 2 kwietnia założyli sieci na wodzie należącej do dóbr prywatnych, na której im się to właśnie rybołówstwo nie powiodło.

Na dwie godziny przed ściąganiem niewodu właściciel, odebrawszy wiadomość o najściu ludzi ubych i połowie przez nich na jeziorze wyłączną jego własnością będącym, korzystając z prawa odwetu, sądząc się być tem więcej usprawiedliwionym, jako w obronie swych praw, zebrał kilkadziesiąt chłopów i przybył właśnie w tę chwilę na jezioro, gdy skrzydła niewodu już wyciągnięte zostały, a że na kilkakrotne wezwanie Powidzanie zamiast ustąpienia oprócz czynny stawili, raniąc jednego człowieka, zaważła krwawa walka, mocą której dostało się jedno nie całe skrzydło na stronę Królestwa Polskiego i byłby się już wzięcia dostał niewód, gdyby go nie ucięto i zostawiono pod wodą. Tym sposobem walka już prawie zakończoną została, nastąpiło godzinne zawieszenie broni, a gdy już nadzieja odebrania reszty niewodu znikła, zgromadzeni ludzie z Kongresówki cofnęli się po za jezioro na wzgórze, patrząc celem skontrolowania rezultatu polowu. Sieć bowiem z powodu licznego zgromadzenia ludu na odgłos dzwonów i bębnow powidzkich w ilości 500 osób wynoszącego — śmiało teraz z pod lodu wyciągać zaczęto a Powidzanie, nie chcąc ujawnić rezultatów polowu, przypuścili atak na obóz przeciwny i przebiegły w pogoni znaczną przestrzeń po za jezioro, posturzelili trzech ludzi, obłożyli padłych na placu milotniejszą kłajami i wrócili na jezioro.

Tak postępują obywatela powidzcy, owi następcy rycerzy, co w pogoni za nieprzyjacielem kraja wywalczali sobie honor i przywileje. Czyż to taka krew polska, której udziałem pragnienie cudzej własności, żądzą zaboru i rozlew krwi bratniej? „Tempora mutantur et nos mutamur in illis.“

Szanowny korespondent z pod Powidza myśli się i popelnia świętokradztwo, stojąc zwyczajnie najście na cudzą własność celem zdobyć w sukienkę patriotyczną i nadaje zdarzeniu temu cechę politycznego znaczenia, obwinając właściciela o znowu z Moskalami na bratnią krew, kiedy strażników było tylko trzech i to jeszcze przed jego przybyciem, którzy po wystrzałach danych w powietrze, nie widząc pomocy z sąsiednich kordonów, bynajmniej nie należał lub nie chciał należeć do bójki, wkrótce się oddalił. Chociaż w samej rzeczy wypadek tak strząsł, iż właściciel i straż graniczna interesy mieli wspólne, gdyż straż obowiązkowo czuwać nad granicą państwa a właściciela czuwać nad granicą dóbr swych, i dla tego to właśnie zeszli się w punkt jeden. Każdy, ktokolwiek sprawiedliwie ocenił zechce wypadek, inaczej tego nie będzie rozumiał. Pomawianie przy ładą bądź sposobności o znowu na bratnią krew, o zdradę itp. było kiedyś prawdziwą epidemią, a dziś już tylko słabością, zbyt spowieszchniłą i bez znaczenia. Żyzyć wypada, iżby i korespondent z pod Powidza przedsięwziął ku temu, choćby dla samego dobra ogólnego, jakie radykalne lekarstwo.

Co do lubowitwa instytucyi średniowiecznych, o jakie korespondent właściciela w obronie praw swych stawającego obwinia, łatwo na to dać szybki i przekonujący odpowiedź: że nie tylko w wiekach średnich, ale starych, nowych i po nas jeszcze, gwałt gwałtem odpiernianym będzie, a gdyby Powidzanie, nie zważając na przedstawienia królewsko-pruskiego żądania zamach przypominający czasy mongolskie na dwór właścicieli wykonał w celu nasycenia się okropną zemstą, znaleźliby z pewnością niespodziewany może, ale silny opór i słuszną karę na miejscu, a nado czyn ten haniebny, wyrzuty na czarnej karcie dziejów miasta Powidza zostałyby nigdy nie startym.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Ziemiańska nr. 17 wyszedł z druku i zawiera: Program wystawy rólno-przemysłowej w Kościance 1870 roku. — Sprawozdanie z Kółek rolniczych M. Jackowski. — O zakładaniu lukerników (dokonczanie). A. Lubomski. — O kształceniu i egzaminowaniu elewów leśnych (dokonczanie). R. Roli. Wiadomości literackie. Przegląd dzieł: 1. „Die Kindheitz nach ihrem jetzigen rationellen Standpunkt bearbeitet von Dr. M. Fuerstenberg und Dr. O. Rhode I.“ A. Lubomski. — 2. „Andrzej Frąckowiak, właściciel wczorowy.“ Rozmaitości: Sposób przechowania mięsa w świeżym stanie przez kilka miesięcy. — Rolnictwo egipskie.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przy dzi-lejjszym dalszym ciągnięciu IV klasy 141 król. loteryi klasowej pada:

1 wygrana 5000 tal. na nr. 62869.
3 wygrane po 2000 tal. na nr. 25568 51838 i 89731.
42 wygrane po 1000 tal. na nr. 3317 5099 10839 12227 13171 14359 17010 17587 21196 23603 26855 36654 40431 41235 42744 50507 50631 51405 52156 52634 52766 53408 60980 61053 65924 6 607 74254 7584 78353 79600 80719 81729 82541 84268 84509 84593 85463 90369 91913 9 919 93588 i 94915.
40 wygranych po 500 tal. na nr. 831 2312 3487 4472 5083 6213 6394 7709 7841 11107 17063 17813 18846 19513 22587 22968 22981 26651 34592 38817 39069 41164 42710 43574 43800 46012 51247 58656 58633 62646 62834 63423 68711 72923 76337 77102 86053 86887 80603 i 91705.
93 wygrane po 200 tal. na nr. 183 4386 4458 4849 5993 6009 6570 8172 10115 10181 10276 10271 12141 13545 14171 14470 14788 15493 16340 1804 19575 20064 20445 20502 21210 22192 23414 23905 24142 25225 25563 25754 29229 29287 32106 32522 34409 34590 36351 36494 38852 39622 40033 40945 43024 44193 44610 46020 46524 46636 49582 49630 51854 51976 54388 54439 56061 56696 55862 60801 60860 61027 6413 65677 66260 67756 68919 70374 71666 73393 73721 74067 79359 74464 75842 76198 79278 79443 80654 81724 83912 84009 81919 85873 87572 88009 89400 89587 93059 93309 93325 94100 i 94496.
Berlin, 22 kwietnia 1870.

Król. generalna dyrekcya loteryi.

Dodatek

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 kwietnia.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Pani Grabska z Ciemierowa.
 MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kościelski z Król. Pol.
 HOTEŁ RZYMSKI. Molinek z Rydzyny, Bronikowski z Chł.
 HOTEŁ BERLINSKI. Machorkiewicz z córka i Machorkiewicz
 młodszy z Skopajny.
 TILSNERA HOTEL GARNI. Trampczyński z Rusiborza, Zi-
 linski z Gorazdowa, Skórzewski z Włoskiejewek.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 23 kwietnia

Na dzisiejszej giełdzie nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 22 kwietnia.

Mimo wyżej notowanego wiedeńskiego i paryskiego było uspo-
 sobienie giełdy dzisiaj przeważnie słabe a obrót mały.
 Walory pruskie: Dobra pożyczka, psta (4 1/2%) 95 1/2 pte.
 Poż. psta z r. 1859 (5%) 101 1/2 pte. Obł. psta (4 1/2%) 77 1/2 pte.
 Poż. psta prem. z r. 1855 (3 1/2%) 115 1/2 pte.
 List zastaw. Zachod.-prusk. (3 1/2%) 74 1/2 pte. do (4%)
 81 1/2 pte. do (4 1/2%) 87 1/2 pte. Poż. nowe (4 1/2%) 83 pte.
 Listy rent. Pozn. (4 1/2%) 84 pte. Prusk. (4 1/2%) 86 1/2 pte.
 Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — plac. Poż.
 narod. (5%) — placono. Losy z roku 1854 (4%) 74 placono.
 Losy kredytowe z r. 1858 37 1/2 pte. Losy z r. 1860 (5%) 78 1/2 pte.
 plac. Losy z r. 1864 (4%) 65 1/2 placono. Pożycz. w srebr. z r.
 1864 (5%) — placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%)
 115 1/2 placono. Rosyjsk.-polisk.-oblig. skar. (4%) 69 1/2 placono.
 Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 1/2 pte. do cząstk. po
 100 złp. (4%) 99 1/2 pte. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 69 pte.
 plac. Listy ligr. 56 plac. Włosk. poz. (5%) 55 1/2 placono. Ru-
 munijska poz. (3 1/2%) 93 1/2 plac. Rumuński oblig. kolejowe (7 1/2%)
 65 1/2 — 7 1/2 plac. Turcka pożyczka 46 1/2 — 3 1/2 plac. Ameryk.
 pożycz. (6 1/2%) 95 1/2 plac. Akcje kolei żelaz. Kol. mied. 123 1/2 pte.
 plac. Gal.-Kar. Ludwik 96 1/2 plac. Austr. Franc. 216 1/2 — 6 — 7
 placono. Warszawsko-wiedeński. 56 1/2 placono. Banki itd. Au-

stryackie kredyty. mob. 150—49 1/2—51—50 1/2 plac. Pozn. prowinc.
 108 1/2 plac. Szląsk. stow. bank. (4 1/2%) 123 1/2 plac. Certyf. hip.
 Hübnera (4 1/2%) 98 plac. Hansem. (4 1/2%) 94 plac. Henkel
 (4 1/2%) — 1/2 plac. Meining. (4 1/2%) — plac.
 Kurs gotówki i pap. pła. Fr. prusk. 113 1/2 plac. Id. r.
 112 1/2 plac. suwenny 6. 24 1/2 plac. nap. 5. 12 1/2 plac. półimper. 5.
 17 plac. doll. 1. 12 1/2 plac. Złota w sztabach funt celny 465 1/2
 plac. Srebra funt celny 29. 24 plac. Zagraniczne banki. 99 1/2
 placono. Austr.-banki. 82 1/2 placono. Rosyjsk. banki. 74 plac.
 — Dyskonto bankowe 4.

Pszonica: 2100 funt. w miejscu 54—68 tal.; 2000 funt.
 na kwiec.-maj i maj-czerwiec. 61, czerw.-lipiec 62—1/2, lipiec-sierp.
 63 1/2 tal. Zyto: 2000 funt. w miejscu 44 1/2—46 tal.; 45
 — 1/2, polskie 44 1/2—45 1/2 tal. z kolei plac. na kw.-maj i maj-
 czerw. 45 1/2—46 1/2, czerw.-lip. 46 1/2—1/2, lipiec-sierp. 47
 — 1/2, tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 33
 — 44 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28 tal.; pośl. polski
 24, pomorski 26 1/2—27, piękny pomorski 27 1/2—28 tal. z kolei
 plac. na kwiec.-maj i maj-czerwiec. 26 1/2, czerw.-lip. 27 1/2—28 1/2
 tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal. na pasz 42
 — 48 tal. Rzepak: 1800 funt. — tal. Rzepak: — tal. Olej
 rzepakowy: 100 funt. w miejscu — tal.; na kwiec. i kwiec.-maj
 15, maj-czerwiec 14 1/2 tal. plac. Olej liniowy: 100 funt. w miej-
 scu 12 tal. Olej skalny: w miejscu 7 1/2 tal.; na kwiec. —
 kw.-maj 7 1/2 tal. Okowita: 8000 1/2 Trallesa w miejscu bez bez-
 miejsc 15 1/2 tal. plac. na kw.-maj i maj-czerwiec. 15 1/2—1 1/2, czerw.
 lip. 15 1/2—1 1/2, lip.-sierp. 15 1/2—16 tal. plac.

Giełda wrocławska, 22 kwietnia

Koniczyna czerwona: słabo; poślednia 11—12, śro-
 dnia 12 1/2—14 1/2, piękna 14 1/2—15 1/2, wysoko piękna 16—17, tal.
 Koniczyna biała: bez zmiany; poślednia 15—17, środa 18—20 1/2,
 piękna 20 1/2—24 1/2, wys. piękna 25 1/2—26 1/2 tal.
 Zyto: 2000 funtów, ceny mało zmienione; na kwiecień,
 kwiecień-maj i maj-czerwiec 44—1/2, czerw.-lipiec 45 plac.
 lip.-sierp. 45 1/2 tal. pl. i żąd. wrześ.-paźd. 46 1/2 tal. placono.
 Pszenica: na kwiecień 60 tal. żąd. Jęczmień: na kwiecień
 41 tal. żąd. Owies: na kwiecień 44 1/2 tal. żąd. kwiec.-maj
 44 1/2, maj-czerwiec 44 tal. plac. Olej rzepakowy: sokołojnie;
 w miejscu 14 1/2 tal. żąd. na kwiecień 14 1/2 tal. żąd. kwiec.-
 maj 14 1/2 pl., maj-czerwiec 14 1/2 tal. żąd. Okowita: słabiej;

w miejscu 14 1/2 tal. żąd. 14 1/2 pl., na kwiecień i kwiecień-maj 14 1/2
 maj-czerwiec 14 1/2 pl., czerw.-lipiec 15 1/2, lipiec-sierp.
 15 1/2 tal. żąd. sierp.-wz. 15 1/2 tal. placono.

	Na targu: piękna	średnia	poślednia
Pszonica biała	77—80	74	62—68
złota	72—74	71	62—67
Żyto	57—58	56	55
Jęczmień	46—48	44	41—43
Owies	33—34	32	30—31
Groch	56—60	53	46—50

Giełda szczyńska, 22 kwietnia.

Pszonica: słabo; na wiosnę 64 1/2, czerw.-lipiec 65 1/2 tal.
 plac. Zyto: spokojnie; na wiosnę 45, czerw.-lipiec 45 1/2,
 lipiec-sierp. 46 1/2 tal. plac. Olej rzepakowy: słabo; na kw-
 maj 14 1/2, wrześ.-październik 13 tal. pl. Okowita: stale;
 na wiosnę 15 1/2, czerw.-lipiec 15 1/2, lip.-sierp. 16 1/2 tal. plac.

Urzędy pocztowe przyjmują odtąd prenumeratę na
Pomyślność.

Debit jej zamieszczony jest w Cenniku pocztowym Vter
 Nachtrag pag. 41 No. 22a

Ekspedycja Pomyślności
 Plac Wilhelmski No. 16.

[2804.]

Zakład nauki gry na fortepianie.

Do dnia 1 maja przyjmują się codziennie zgłoszenia.
 Poznań, Podgórna ulica 15.

[2782.]

C. Felsch, przewodniczący.

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalenscère du Barry. — Nadal nikt
 nie będzie już mógł powątpiewać o błogi skutecznosci Revalen-
 scière du Barry, odtąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekar-

skich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szcze-
 śliwą kurację Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletnim
 bezskutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lpa 1866.
 Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odtąd wstrzymuje się
 od wszelkich lekarstw, które go uzdrowić chcieli i odtąd wy-
 łącznie prawie używa wybornej Revalenscère du Barry, która nad-
 zwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobli-
 wość przy każdym obiedzie spożywa jeden jej talerz i nachwalać
 się nie może blagich jej skutków. (Korespondencyja z Gazette
 du Midi). — W następnych chorobach przewyższa ona każdy
 inny znany środek leczący: niestrawności, obstrukcji, ostryści, kur-
 czach, spazmach, zawrocie, zgadze, dyari, cierpieniu żołądka,
 słabości nerwów, chorobie żółci, cierpieniu wątroby, pęcherza i ne-
 rek, wzdymaniu, ociężałości, biu serca, nerwowym bólu głowy,
 głuchocie, szum w głowie i w uszach, bólach w każdej części cia-
 ła, suchotach płuc i kanałach oddechowych, chronicznym zapale-
 niu i ropieniu żołądka, cierpieniu z kamienia wykielich, he-
 moroidach, wyrzutach zaskórnic, szkorbutcie, febrze, skrofalach,
 suchotach, puchlinie wodnej, reumatyzmie, młodości i wiotkości na-
 wet w czasie brzozienności, usposobieniu smutnem, spleen, ogólnie
 słabości ciała, ochromieniu członków, kaszlu, bezsenności, braku
 pamięci, wycieńczeniu, melancholii, hysterii itd. (5268.)

Cenny ten środek leczący spożywać sprzedaje się w puszkach
 blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1
 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funty za 4 tal.
 20 sgr., 12 funty za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalen-
 scière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18
 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Spro-
 wadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178
 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fry-
 derykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Golebia ulica;
 Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarlose synowie
 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu,
 Goldschmid Gasse 8; w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w Ham-
 burgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnora; w Lipsku;
 u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu
 u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz
 w Poczdamie u Schwarlose, w Altona u Saksii u Rebs-
 ke'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A.
 Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacją pocztową
 lub załączką.

Sprzedaż konieczna.

Wiecej rycerska Słomczyce w księdze hipote-
 cznej powiatu wrzesińskiego Tom 37 na
 stronicach 241 i następnych zapisana, do Włój-
 pani Skalskiej Kłotydy z Oczakow-
 skich należąca, która z objętością 1153,00
 morgów opłaciła podatków gruntowych ulega, po-
 datki ustalonego czystego przychodu na po-
 datki z gruntu na 999,00 tal. i na podatki
 budynkowe z wartości użytku na 140 tal.
 oszacowana, sprzedana być ma drogą subha-
 stacyi koniecznej

dnia 30 czerwca r. b. po południu

o godzinie 4

w lokalu podpisanego sądu.

Wypis rejestru podatkowego, wykaz hipote-
 czny i wszystkie inne wiadomości dotyczące
 się tejże nieruchomości, jako też szczególne
 warunki sprzedaży przez interesowanych już
 stawione lub jeszcze stawić się mające, prze-
 rżane być mogą w III biurze królewskiego
 podpisanego sądu podczas zwyczajnych go-
 dzin służbowych.

Osoby, które chcą rościć do powyższej opi-
 saney nieruchomości prawa własności lub nie
 zahipotecowane prawa realne, do których
 skutecznosci przeciw trzecim osobom jest
 atoli podług prawa potrzebne zaistabulowa-
 nie w księdze hipotecznej, wzywa się niniejsz-
 em, aby swe pretensje najpóźniej w po-
 wyższym terminie licytacyjnym zapowie-
 dział.

Uchwała co do udzielenia przybycia pu-
 blicznej ogłoszonej zostanie w terminie wy-
 znaczonym na

dzień 1 lipca r. b. przed południem

o godzinie 9

w lokalu urzędowym podpisanego sądu.

Wrzesnia, dnia 29 marca 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Rehfeldt. [2452.]

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w mieście Swarzędzu pod
 No. 50 położona, do szewca Daniela Both-
 mann i jego żony Johanny Doroty z Hiller-
 tow należąca, z domu mieszkalnego z przy-
 budowaniem i 1/2 morgu ogrodu się składa-
 jąca, która na podatek budynkowy w warto-
 ści użytku na 25 tal. podana, sprzedana być
 ma w celu przymusowego wykonania drogi
 subhastacyi koniecznej

w poniedziałek, dnia 4 lipca r. b. przed

południem o godz. 11 1/2

w lokalu królewskiego sądu powiatowego

w Poznaniu w izbie pod nr. 13

Poznań, dnia 14 kwietnia 1870. [2771.]

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Kacyl.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Naramowicach pod
 No. 18 położona, do młynarza Andrzeja
 Bohm we Winiarach zamieszkałego należą-
 ca, która z objętością morgów 45,00 opłaciła
 podatki gruntowych ulega, podług ustalonego
 czystego przychodu na podatek z gruntu
 na 29 tal. 6 sgr. 3 1/2 fen. i na podatek bu-
 dynkowy z wartości użytku na 20 tal. po-
 dana, sprzedana być ma w celu przymusowego
 wykonania drogi subhastacyi koniecznej

worek dnia 28 czerwca r. b. przed po-

łudniem o godzinie 10.

w lokalu królewskiego sądu powiatowego

w Poznaniu w izbie pod nr. 13.

Poznań, dnia 7 kwietnia 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny

Patent subhastacyjny.

Dobra szlacheckie Brzeźno i Serbia, na-
 leżące do pozostałości po Bolesławie
 Swinarskim z prawami dominialnymi
 z Marynowa i Nowego Młyna będą na wnio-
 sek współwłaścicieli, celem podziału w subha-
 stacyi koniecznej w nowym terminie, a to
 dnia 28 maja 1870. przed południem
 o 11 godzinie

na miejscu sądownym szedane, a przysa-

dzenie

dnia 3 czerwca 1870. przed południem

o godzinie 11.

na miejscu sądownym ogłoszone.

Miara ogólna podatkowa gruntowemu pod-
 legającego obszaru wynosi 11,449,00 morgów,
 dochód czysty 5023,00 tal., użytkowa wartość
 budynków 363 tal. (2761)

Wyciąg ze spisu podatkowego, wykaz hip-
 oteczny, jakowe oszacowania i inne gruntu-
 tyczne są wykazy, których wręczenie jako
 jedemu interesowemu subhastacyi koniecznej
 jest, również osobne jakowe warunki kupna
 w biurze naszym III podczas godzin służbo-
 wych przejrane być mogą. (2761)

Wszystkich, którzy do własności, lub in-
 ne, do działania przeciw trzecim zapisania
 w księdze hipotecznej wymagające, lecz nie
 zapisane prawa rościć chcą, wzywa się, aby
 takowe pod unikiemniem wykluczenia najpóź-
 niej w terminie licytacyjnym zgłosili.

Trzcianka, dnia 4 kwietnia 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Progimnazjum w Rogoźnie.

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 28go
 kwietnia. Zgłoszenia nowych uczniów przy-
 mują do 28go i 27go b. m. (2700)

Dr. Schäfer.

Straż ogniowa.

Tegoroczne ćwiczenia odbywać się będą
 dn. 1 i 29 maja a potem w każdą niedzielę
 po 1szym miesiącu rano o godzinie 8tej przy
 wieży sztygarów
 Poznań. Dyrekcya. [26301]

Nakładem księgarni Ludw.

Merzbacha w Poznaniu wy-

szło i jest do nabycia po wszyst-

kich księgarniach:

Jan Mazepa.

Tragedya w 5 odsłonach.

Napisał

Witold Bogdanko.

Tertianer poszukuje miejsce za uc-

nia do składu biawatego. Blizsze szczegó-
 ly poste rest. S. M. Poznań. [2765.]

1-2 uczniów przyjmie na stancya

i stoł nauczyciel Wojnke. Sienna ulica

No. 3. [2776.]

Uczniów, zwiędzających zakłady nau-
 kowe w Wrocławiu, przyjmuje na
 stancya i stoł prof. dr. A. Zelewski,
 Dumplatz No. 2 parter. Oprócz kon-
 wersacyi francuskiej można brać lek-
 cyje na fortepianie lub takowy używać.

(2457)

W apteczce mojej jest miejsce dla ucznia

(Sekundanera) owarce. [2763.]

J. Jagielski.

Rządca dóbr, obecnany dokładnie

z wszelkimi gałkami gospodarstwa, mogą-
 cy się wykażać jak najlepszymi świadectwa-
 mi poszukuje miejsca i uprasza o łaskawe
 oferty pod adresem F. K. 21 poste restante
 Głistad. [2789.]Kucharkę, któraby dokładnie fach-
 swój znała poszukuje oberza pod Czarnym
 Orlem w Sierakowie (Zirk). Zgłoszenia
 wraz z zaświadczeniami franko. [2722]Gospodyni, wdowa, obecnana w go-
 spodarstwie, poszukuje miejsca zaraz lub od
 św. Jana. Dowiedzieć się można u pana
 Przychochódzkiego Wodna ul. No. 13. (2786)Kucharz, zaopatrzoney w chlubne świa-
 dectwa, praktyczny w sztuce kucharskiej i cu-
 kietnictwie, także trudni się myślistwem,
 poszukuje odpowiedniej posady od św. Jana
 rb. Wrzesiński, kucharz w Dzwierzewie
 pod Kępną. (2785)

Plac Wilhelmski 4.

Żelazne łóżka w trzech częściach skła-
 dane z napiętemi materacami są do nabycia
 u tapicera K. Brojarskiego. [2767.]

Północno-niemieckie

wojskowe

pedagogium.

Berlin, Schoenhauser Allee 27.

przypisano do wszystkich egzaminów

wojskowych (i do egz. c. f. rezer.)

pod gwarancją złożenia go. Najważniejszą

tęgocześnie języki, jako też turnieje, fecho-
 wanie i mustra uczą się. Pensya jest bar-
 dzo dobrą, położenie instytucji korzystne
 dla zdrowia, ponieważ zewsząd ogrodami je-
 otoczone. Przygotowano już przeszło 1600
 młodzieńców włącznie, z tymi, co złożyli
 egzamin na wolontaryuszów

Młodzieńcy każdego wieku przyjmują

się a mogą też bez straty wstępować co-
 dziennie ponieważ zakład ma z wse-
 oddziały, które od początku zaczynają. No-
 we kursa w kwietniu. Program bez za. Nie

v. Guretzky-Cornitz

kapitan pułaski b. w. (2401)

Dr. Killisch.

Przyjaciele Dzieci i Mł. pod re-

dakcyą Józefa Chociszewskiego wyszedł

numer pierwszy, zawierający sześć obrazków.

Przedpłata w Poznaniu wynosi 5 sgr., z przy-
 noszeniem do domu 6 sgr. na pocztach 5
 sgr. 9 fen. Oznaczony Pr. D. i M. w cen-
 niku gazet w czwartym dodatku na 33 str.
 pod nr. 27 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-
 Preis-Courant pro 1870). Abonenci odbie-
 rają za rozwiązanie zagadek nagrody w ksią-
 zkach i obr. Prosi się o popieranie te-
 go pisma. (2713)

J. Chociszewski,

ulica Koza No. 10 w podwórzu na I piętrze.

Uczeń znajdzie przyjęcie w han-

dlu cygar (2764),

S. Żychlińskiego,

Poznań, ulica Berlińska No. 11.

Ucznia [2775.]

poszukuje natychmiast

H. Wolkowitz,

cukiernia, Wilhelmski plac No. 12.

Ogłoszenie przedpłaty na

Pisma Ewarysta Estkowskiego

dla dzieci i młodzieży w 4ch tomach z 100

rycinami. Każdy tom w formie ośmiu

zawierać będzie 200 stron. Przedpłata na

jeden egzemplarz w 4 tomach wynosi 1 tal.

15 sgr. (z oprawą w półskórce 1 tal. 25 sgr.)

za co się franko przesyła. Z przesyłką na

koszt odbiorcy: 3 egz. 4 tal., z oprawą

4 tal. 24 sgr. — 4 egz. 5 tal., z opr. 6 tal.

— 5 egz. 6 tal., z opr. 7 tal. 5 sgr. — 10

egz. 10 tal., z opr. 12 tal. Kto za 6 lub

więcej talarów zapisuje, ten może składać

przedpłata w 4 ratach. Szkółkom elemen-
 tarym i czytelnikom ludowym udziela się
 po jednym egzemplarzu za 1 tal. 5 sgr.
 (z opr. 1 tal. 12 sgr.) za co się franko
 przesyła. Dochoć z tego wydania na ko-
 rzyst rodziny autora. Pisma te dla czyteli
 i szkół ludowych są nader odpowiednie.
 Do zbierania przedpłaty upoważniony jest
 niżej podpisany, któremu i wydanie tego
 dzieła powierzono.</

Wszelkie nowości w wyrobach wiosennych: jedwabnych, półjedwabnych, welnianych, półwelnianych i bawełnianych a mianowicie wielki wybór w sukniach krótkich i długich podług najnowszych krojów poleca ku łaskawemu uwzględnieniu Szanownej publiczności skład towarów bławatnych i ubiorów damskich (2557).

F. Bogusławskiego,

przy ulicy Nowej w Bazarze.
Zamówienia wykonują się jak najstaranniej i najpunctualniej.

Nowa

famil. machina do szycia

Singera Manufacturing Co.
w Nowy Jorku

uwieczona została na wszystkich większych wystawach jako też na wystawie w Altonie z 1869 r. z pomiędzy 30 współzawodzących najwyższą nagrodą jako najlepsza familijna machina do szycia, co najlepszym zapewne jest dowodem dobroci i doskonałości tej machiny. Skład generalny w Poznaniu: Wilhelmowska ul. 25.
[2793]. A. Scholtz.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Kościanie.

W dniach 17 i 18 maja 1870 odbędzie się w Kościanie wystawa zwierząt i płodów, oraz wyrobów rolniczych i przemysłowych w styczności z gospodarstwem będących, połączona z targiem na bydło rozplodowe i z wyścigami. — W wystawie wszyscy bez wyjątku udział brać mogą. — Zgłoszenia się muszą najdalej do 2 maja r. b. być franko nadesłane do prezesa Stanisława hr. Czarneckiego, Pakosław p. Rawicz. Zgłaszający się odbierze program szczegółowy. Wystawiający opłacają od konia, bydła rogatego i trzody chlewniej od sztuki 10 sgr. (zbiegła, cielęta i prosięta przy matkach bezpłatnie), od zagrody dla owiec 5 tal. Za miejsce płaci się przy zgłaszaniu. Spedycy podjął się kupiec Maurycy Glass w Kościanie.

Osobny program wyścigów później się ogłosi. Tymczasem nadmieniam, iż tylko konie zrodzone w W. Ks. Poznańskim, które nie były w ręku trenera, współubiegać się mogą o nagrody Towarzystwa. Wszelkie odnośne propozycje przyjmuje do 2 maja r. b. Antoni Raczynski, Psarskie p. Śrem.

W sprawach kasowych należy się zgłaszać do podskarbiego Towarzystwa Konstantego Sezanieckiego, Miedzynach p. Śrem.

Niesprzedane losy jako i pieniądze za sprzedane należy do 10 maja r. b. na ręce podpisanego Kościan poste restante nadesłać. (2172)

Przewodniczący komitetu urządzającego
Stanisław hr. Czarnecki.

Program

wyścigów konnych na wystawie Kościańskiej
w dniu 18 maja r. b.

1. Wyścig na wolnym torze,
 2. Wyścig z przeszkodami,
 3. Wyścig na klusie — i
 4. Wyścig włościański, — konie zrodzone w Księstwie Poznańskim. — Nagrody Towarzystwa.
 5. Steeple-chasse. — Konie każdego kraju.
- Program szczegółowy będzie jeszcze w miejscu wystawy podany. Zgłoszenia przyjmuje do 2 maja r. b. Raczynski, Psarskie p. Śrem. (2783)

Najtańsze mosty

z rur glinianych polewanych, mufami opatrzonych.

12" w świetle	I.	róba 15 sgr. za stopę bieży.,
	II.	" 8 " "
6" "	I.	" 5 " "
	II.	" 3 " "

Odbiorcom większych ilości odpowiedni rabat. (2025)

Fabryka wyrobów glinianych w Starołęce
pod Poznaniem.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)
leczy listownie specjalny lekarz dla epilepsji doktor O. Killisch w Berlinie, teraz: Luisenstrasse 45. — Przeszło stu już uleczonych. (264)

Kapiele akwizgrańskie

i źródła do picia specyficznym skuteczne przeciw pedgrze, reumatyzmowi, chorobom zakrójnym, syfilis, skutkom ciężkich ran, chorobom błonk szluzowych i żołądka. Wyborne urządzenie kąpiel, kąpiele parowe, tusze, inhalacje.

Kuracja mleczna i serwatkowa.

Domy kąpielne dla wszystkich stanów, które przez cały rok są otwarte.

Akwizgran podaje wszelkie przyjemności wielkiego miasta, mieszkania z komfortem urządzone, rozległe promenady, pyszny park i wszechstronnie czające okolice do wycieczek.

Sezon latowy rozpoczyna się 1 maja.

Do wstępnej i następnej kuracji służy rozsyłana w butelkach woda źródła cesarskiego. (2762)

TRUDNE TRAWIENIE BOLE ŻOŁĄDKA

Uleczenie niezawodne przez użycie

WINA, SYROPU i PIGULEK

Z PEPYNYNY I DIASTAZY P. CHASSAING

Te trzy preparaty których smak bardzo przyjemny są jedynymi jakie zawierają dwa czynniki naturalne i niezbędne do trawienia (Pepsyny i Diastazy). Akademia medyczna w Paryżu wydała o nich sąd i sprawozdanie bardzo przychylne.

W Paryżu, avenue Victoria, 2; w Warszawie w składach materiałów aptecznych P. Gallego i Spiesza; w Poznaniu w aptece Doktora Mankiewicza.

Pedagogium wojskowe

w Berlinie,

Schönhauserallee No. 27,

przyjmuje młodzieńców każdego wieku, celem przygotowania ich do egzaminów abiturientów, do służby jednorocznej, na podchorążych, oficerów i do marynarki. Wszystkie języki i wyznania religijne doznają tam należytego uznania. Programu opiewającego cel, ducha, urządzenie i warunki przyjęcia do zakładu rzeczonoż dostać można w Berlinie i Poznaniu w księgarni Behra i Bocha. Berlin, dnia 7 kwietnia 1870. [2518]

Dyrekeya.

von Gurecki Cornil. Dr. J. Killisch.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy reumatyzm, katar, zadawnione zapalenie pierśsi, reumatyzm w błonach, rany, oparzenia, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itd. Tablki tego papieru całe kosztują 2 franki, połowiki franka i opatrzone są po piśmie Fayard et Blayn. Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Marc 40. [1706]. W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Kapiele żółowe w Goczałkowicach

pod Pszczyną (Pless, Górny Śląsk).

stacya kolei żelaznej prawego brzegu Odry (stacya pocztowa) źródło żółowe jod i brom zawierające otworzone dnia 15 maja. Kapiele w wannach, do siedzenia, tuszowe i żółowe-parowe. Mieszkania wygodne, przechadzki, pokój do czytania, koncerta, bilard, hotel, restauracja, wykwinna kuchnia. Zgłoszenia przez zarząd kąpielny. [2623]

Dobroczynny wpływ słodowych ekstraktów na skórę, kości i tkanki męszkularne.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.

Berlin, 10 kwietnia 1870. Znakomity

wpływ pańskiego słodowo-toaletowego i słodowo-kąpielowego mydła na ciało dla wzmocnienia kości i męszkulów miałem poznać sposobność; niemniej dobroczynną okazuje się pańska słodowa pomada do włosów, która nie tylko włosom służy dobrze lecz i chroni od bólu głowy, bo odkaż używam ostatnią, głowa moja jest wolna od tego cierpienia.

J. Ambroży v. Mixlauken, Rosenthalerstr. 38. — Jego ekscellencya minister pozasłużbowy v. d. Heydt oświadczył: Synowica moja zachwycona jest zupełnie doskonałością pańskiego mydła toaletowego prima. Tak więc nie pozostawiają nie do życzenia pańskie wyroby słodowe. — Jego ekscellencya generał Gablenz w Wiedniu: Oddając Panu najzupełniejsze moje uznanie za te wyroby (słodowo-żółowe mydła, słodowe pomady), muszę jeszcze podnieść szczegółowo szlachetne pańskie zabiegi, by przez swe produkty zjednać sobie zasługi około ludzkości.

Jego ekscellencya hr. Bismarck widział się spowodowanym uznać służące mu wybornie słodowo-żółowe mydło kąpielowe i toaletowe jako odpowiadające swemu celowi. (2770)

Skład główny w Poznaniu u Braci Plessner,

Rynek 91, skład uboczny u R. Neugebauera, plac

Wilhelmowski 10, u Th. Wohlgemutha w Wągrowcu, u A. Podgórskiego w Nakle, u J. S. Löwina w Bydgoszczy, u Er. nesty Teppera w Nowymyśle i u H. Cassiela w Śremie.

Wszystkie nasze

wapiarnie w Othmuth-Gogolinie i Goraszdu

są w obrocie teraz a przez to jesteśmy w stanie wykonywać jak najpunctualniej każde zlecenia na wapno budowlowe.

Gogolin, dnia 4 marca 1870.

Dyrekeya

wapiarni Adly's-Segen hr. Fücklera.

S. Neumann. [2669]

Lucernę francuską po 18, 19 i 20 tal. centnar,

Kukuurdę amerykańską (koński ząb) po 5 i 5 1/2 tal.

Koniczynę Nostrzyk (Steinklee) 5 1/2 tal.,

Bobik koński po 2 1/2 tal. szefel,

Owies Proboszczowski i w plombowanych miechach,

Jęczmień Proboszczowski i w plombowanych miechach,

Jęczmień Imperial-Orkisz, żyto św. Jańskie, łubin biały,

żółty i niebieski, Seradelle, oraz wszelkie nasiona polne,

łukowe i lesne polecam w świeżych gatunkach po cenach najtańszych. Cennik mój na żądanie franco przesyłam. (2709),

Ludwik Kunkel.

Środek

„przeciw logawiznie“

opojom skokowym, pipakowi, opojom stawów nóg, martwicy, przegubom, zajęczeniu skokowi i podobnym chorobom u koni

aptekarza Roberta Plume,

Berlin,

Brückenstr. u. Wassergassen-Ecke 11a.

Wszystkie próby dotychczasowe, by podać publiczności konie posiadające, wysokości i niskiej, środek przeciw logawiznie, były niedostatecznymi.

Po niezliczonych próbach król. szkoły weterynarskiej i w połączeniu z tutejszymi powagami udało mi się wynaleźć środek niezawodny i skuteczny. Lista dotycząca powodzeń i ponownych obustunków wyłożona w ekspedycji Dziennika.

Rozsyłam środek ten w formie proszka lub maści wraz z specjalnym przepisem użycia na frankowane obustunki za zaliczką pocztową 1 tal. 10 sgr. wraz z pudłem i opakowaniem.

Prosząc resp. właścicieli dóbr, aby się przekonali o prawdziwości, proszę o zwrócenie w danym razie uwagi chłopów i mniejszych właścicieli koni na ten i dla nich dobroczynny wynalazek.

Kuracja w 12 dniach ukończona. (2235)

Papierosy

sprawiające apetyt i dobry humor poleca fabryka (2769)

Józ. Kleszczyńskiego,

Poznań, Wielkie Garbary No. 49.

Nastrzykiwanie Galène!

(1478)

leczy bez bólu w trzech dniach każdy wpływ prostaty, jak powstający tak rozwinięty i zupełnie zadawniony. Cena butelki wraz z przepisem użycia 2 tal. Skład wyłączny Berlin, Franzisk Schwarzlose, Leipzigerstr. 56.

300 funtów

świeżego zielonego lososia

otrzymam pościąganiem pospiesznym funt po 5 sgr.

F. Fromm,

[2800] plac Sapiężyński 7.

Świece woskowe

do kościołów poleca [2798].

J. Zapalowski.

Na uroczystości

Szampan

butelka po 30 sgr., 1/2 butelki 12 sgr. z francuskimi etykietami przez znawców wina uznany za lepszy niż wiele francuskich marek.

Francuzi mają wprawdzie zasługę, że pierwsi robili szampana, że zaś i po za Francją można zrobić równie dobrego szampana, tego dowodzą fabryki w Rosji a nie długo już będzie się za francuzkie tak wysokie ceny płacić. (2448)

O. & H. Graeger,

Berlin, Oranienstrasse 88.

NB. Próby i na zewnątrz za awansem pocztowym.

Wielki transport świeżego zielonego

lososia

otrzymali i polecamy jak najtańiej [2792]

W. F. Meyer i Sp.,

Wilhelmowski plac 2.

Cygara odleż, tytuł tur.

połca [2799].

J. Zapalowski.

Médaille de la société des sciences industrielles de Paris.

Prez. z siwimi włosami!

Melanogène

Dicquemare aine w Rouen,

Do natychmiastowego farbowania włosów i zarostu we wszystkich odcieniach, bez niebezpieczeństwa dla skóry. — Środek ten farbuje najpiękniej ze wszystkich do tychczasowych. [2780].

Skład en gros u pp. Wolff i synu w Karlsruhe, w Poznaniu u

DESFOSE Succr de MONTIGNY.

Epileptyczne kurcze

(Wielką chorobę)

leczy listownie po długoletnich powodzeniach lekarz specyalny dr. med. Cronfeld

w Berlinie, teraz Leipzigerstrasse 109. [2737]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonom, ogrodowy,

pisarz znajdują umieszczenie,

pierwsi dwaj żonaci będą uwzględnieni, ostatni tylko bez żony.

Osobiste przedstawienie konieczne.

Wiatrów per Wągrowiec. [2727]

Dom. Grabianów

pod Czempiniem potrzebuje od św.

Jana r. b. pisarza gospo-

darczego, bezennego. Reflektanci zechcą się osobiście zgłosić lub przelać franco świadectwa i rekomendacje. (2779)

Wakująca od św. Jana r. b. posada pisarza prow-

adowego w Dom. Wrze-

śnia jest już zajęta. (2784)

Dla borowego razem i strzelca ob-

ezanego ze zakładaniem zagaję i szkółek leśnych jest otwarte miejsce w Głenie pod Skokami. Zgłosić się można do Dominiu Wysoka pod Skokami. (2754).

Leśniczy, Polak, poszukuje miejsce od 1 i p. a. Na żądanie przesłane będą niezwłocznie zaświadczenia, listy i przyjmują się franko pod t. J. B. poste restante Kiszewo. (2528)

Posiadłość wiejską każdą żądając wielkości w Wiel. Księstwie Poznańskim pomyślnie położoną, wskazuje do taniego zakupu (1307)

Gerson Jarecki,

Magazynowa ulica No 15 w Pozna- niu.

Pupilarycznie zabezpieczone hi-

poteki każdej wysoko-

ści na dobrach ryckich loko-

maci kupuję każdego czasu po naj-

mierniejszych cenach. (949),

Józef Radziejewski

w Poznaniu, ul. Wrocławska 18.

Do zakupu i sprzedaży dóbr

cerskich i lasów poleca się

Józef Radziejewski

w Poznaniu, (948)

Wrocławska ul. 18.

25,000 talarów

mamy do wypożyczenia na dobra w całości lub też częściowo. (2728)

Dom komisy

J. Stefański i Spółka.

Pobla olbrzymią ćwikę (czerwoną i żółtą) oberndorfską jako też różn. inne doskonałe gatunki rzeź poleca jak raitanę

C. Brüggemann

w Gnieźnie. (11)

Nasienie

ćwikły olbrzymie

gatunek żółty Pobla sprzedaje sz po 4 tal., macę po 7 1/2 sgr. (8)

Karól Heinze,

właściciel folwarku w Kiecku.

Dominium Wielkie Za-

lesie pod Kobylinem ma

spzedaż kilka set szefi ję-

mienia „Chevalier

do siwu. Cena najwyższa we-

notatek w dniu odebrania i

w miejscu. J. Markiewicz

(2735) rządca.

Amerykańska kulurudę koński ząb, u-

ucenie, koniczynie czerwoną, białą, żółtą i angielską rajgras, t. motkę trawę

końską, koniczynie owczą, żółtą i niebieską, koniczynie owczą, żółtą i niebieską

lubin mały i wielki szporek, jako też w

stkie inne nasiona poleca w świeżym

warze (1718)

C. Brüggemann

w Gnieźnie.

Oryginalne

tryki Southdown

są do nabycia w Zakrzewku

pod Toruniem. (2778)

Przec. waga 146 funtów.

Leon Czarliński.

30 młodych rosłych wo-

roboczych dostawię na sprzedaż

dnia 26 b. m. na jarmarku

Bydgoszczy. (2777)

S. Müller z Lubicza.

Aukcja.

Z polecenia król. sądu powiatowego sp-

dać będą publicznie najwięcej dające

za natychmiastową zapłatą w gotówce

środek, dnia 27 kwietnia w połud-

o 12 godzinie na Działowym placu; [27

4 młode silne cugowce

2 żrebce,

bardzo dobry lekki koń

dobry karyolę.

Rychlewski król. komisarz aukcyjny

Dominium Łow-

cice pod Jaraczewem

ma 8 dobrze bez wy-

waru utuczonych o-

pasów i 50 sko-

pow przeczonych

na sprzedaż. [2734]

8 tuczonych wołów

jest na sprzedaż w Dom. Łu-

bówku pod Gnieznem. [2734]

Doniesienie teatralne.

Towarzystwo artystów polskich z K-

znania pod dyrekcją Lecha Nowakowskiego i Miłosza

Sztengla rozpoczyna z dniem 13

maja r. b. szereg przedstawień w Gł-

źnie, w sali hotelu europejskiego.

Zamówienia na bilety przyjmują

w handlu p. Wierzbickiego w Gł-

źnie. Cena abonamentu porządko-

go: Bilet do krzesła na 12 przed-

wień 10 tal. (1780)

Blizsze szczegóły doniosą afisz.

Lech Nowakowski i Miłosz Steng

Poznań, dnia